MARKA TVLLIVSA CICERONA

Księgi o Przyiáźni/

Teraz nowo z Láćinskiego ná Polski iezyk z pilnośćią Przełożone.

przez

Bieniászá Budnego.

Drukowano w Wilnie v Janá Kárcaná. Nakłádem tegoż Authorá. Roku 1603.

Jemu Miłośćiwemu

Pánu/ Jego Miłośći Pánu Adámowi Chreptowiczowi / hæredi in Sienno & Lipsk, &c. &c.

NJe przepłáconym kleynotem náuk ozdobieni/ záwżdy ten obyczay mieli/ Miłośćiwy Pánie Chreptowicze/ iż ktorych ludźi ku sobie przystoynego vszánowánia y chęći doznawáli: do tych sie też gárneli/ y swą vmieietnośćią/ ku wielkiey ozdobie im byli: W ktorych zá czásem vpátrzywszy osobliwe Cnot przymioty/ promień zacnośći/ y ku oyczyznie zasługi nie máłe: do czásu trwáiące præmia od tákowych sobie dáne/ skáżie nie podległemi vpominkámi nágradzáli/ y nieśmiertelną sławą płáćili. Ktora przez ich vczone pismá/ vczćiwie świátu áż do tąd słynie/ y słynąć będźie/ poki wieku stánie. Z tąd Hektor sławny swoią dźielnośćią: Achilles męstwem: Vlysses przewagą: Brutus wielkim ánimuszem: Cámillus spráwą: Fábius nieskwápliwośćią: Kato mądrośćią: Augustus y Mecænas szczodrobliwośćią: Africanus præclaris gestis &c: Z tąd Penelope/ Lukrecia/ Virginia/ Kámmá/ Wándá/ rc. nienáruszoną czystośćią y sercem męskim/ y po dźiś dźień słyną. O ktorych zacnych spráwách/ y wielkich cno-

kich cno-

kich cnotách/iáko tych pomienionych osob / ták tež y innych wielu/ pewniebyſmy žadney wiádomośći niſkąd dośiąc / y ich ná wzor inym wyſtáwowáć/nie mogli: gdyby o nich ludźie vczeni wiekom potomnym/ná piśmie nic byli nie podáli. Zá ktoremi y ia w tež tropy idąc (ſi modò res paruas magnis componere fas eſt) tym co mi žyczliwe Muſæ dárowáły/tákowym rad vſluguię: ktorych ku mnie znam animum propenſiſsimum / á ku R. P. merita znáczne. A iž W. M. w poczcie tych/ ktorzy ſą Oyczyznie dobrze záſluženi/ ieſteś: iáko ten/ ktoryś ſię ná kážðym plácu/ gdźie o obronie/o wolnośćiách y ozdobie iey obradzáią/ ſpolnie z drugiemi czuynemi ſyny iey / záwždy chetliwie zwykł ſtáwić/ náśláduiąc w tym zacnych przodkow ſwych Litáworow (ktorzy ták w Senacie/ iáko w innych ciuilibus officijs / záwzdy godnie z nieśmiertelną ſwoią ſławą y R. P. y Pánom ſwym ſlužyli) nic ſię nie ogladáiąc/ áni ná moleſtie/ áni ná prace/ áni ná koſzt niemáły: (od czego wſzytkiego ći/ ktorzy tákowe ćiężary ná ſobie dźwigáią/ žadnym ſpoſobem wolni byc nie mogą) zdáło mi ſię zá rzecz przyſtoyną / ábym (ile zá tą okkázyą byc može) nomen W. M. iáko boni ciuis, & de Repub. bene meriti, literarum monimentis, ad poſteros propagandum ducerem : ponieważ mądrzy záwſze ſię w tym dźiwnie kocháli. Kte-

li. Ktemu vstáwicznie máiąc przed oczymá łá-
skę y chęć/ po ześciu sławney pámięci Jáśnie Wiel-
możnego Jego Miłości Páná Kiszki Kásztelaná
Wileńskiego / dobrodzieiá y mego y wielu god-
nych ludzi/ krom żadnych zasług moich / od W.
M. przeciwko mnie pokazána: nie godziło mi się
żadnym sposobem okkáziey declarandæ gratitudi-
nis zániecháć/ áni W. M. publikuiąc prace swe/
przepomináć. Przeto przełożywszy Księgi Ci-
ceronowe o Przyiáźni/ W. M. ie swemu Miłości-
wemu Pánu offiáruię: áby były pewnym oświád-
czeniem powolności mey & animi grati. A iá-
kom pierwey O Stárości dispu tuiącemu tám
drogę vkazał/ gdzie sobie stárość doyźrzáła miey-
sce była vlubiłá (gdzie nád nádzieię moię chęć
mu pokazano) ták teraz o Przyiáźni discurruią-
cego vczenie/ ták zacnego Rzymiániná / w dom
zacny W. M. postáć mi się zdáło: iáko do tego/
ktoryś práwie ze wszad przyiacioły obtoczony/ y
gdzie sobie Przyiaźń z przychylności/ vkłádności/
z szczodrobliwości / y z innych práwie Páńskich
przymiotow / ktore w W. M. renitent, gniazdo
vczyniłá. Jestem tego pewien / że W. M. one-
mu táką chęć pokázáć będzieß raczył: iáką y táki
gość / y W. M. humanitas requiret. Z iego
rozpráwy tey/ kàżdy snádnie zrozumie / iáka iest
zacność Przyiáźni: Z kąd iey źrzodło wynikne-

 ło: ktory

ło: ktory iey fundáment: co ią zdobi/ á co ßpeci: co zpaia/ á co ią rozrywa ꝛc. Ktory vpominek/ ácz máły/ále osoby W. M. godny (iáko tego ktory prace vczonych w vßánowániu mieć raczyß) áby W. M. odemnie wdźięcznie przyiawßy/ mnie záwżdy Miłośćiwym Pánem być raczył/ pilnie á vniżenie proßę. Zalecam śię zátym w łáskę W. M. mego Miłośćiwego Páná/ życząc od Páná Bogá przy dobrym zdrowiu żądánych poćiech záżywáć fortunnie w długi wiek/ ze wßytkim cnym domem W. M. Datt. z Ostrowá z Dworu Jego Miłośći Páná Wirowskiego/ 20. Martij. Roku 1603.

W. M. swego Miłośćiwego
Páná

Powolny służebnik

Bieniaſz Budny.

M. T. Ciceroná Diálog / O Przyiáźni.

Przedmowá Ciceronowá do Pomponiusá Senatorá Rzymskiego.

QVINTVS Mutius Scæuola on zacny Wieszczek / wiele wiec był zwykł powiádáć ná pámieć osobliwych rzeczy o Gáiu Leliuśie świekrze swym / y záwżdy gdy co o nim mowił / bespiecznie gi názywał mądrym: A mnie Oćiec moy oddał był do tego to *Scæwole* / gdym iuż włożył ná śie státeczną száte Toge / ábym śie przy tym stáruszku báwił / dokądbych ieno mogł / y pokiby mi śie godźiło / y ná piedźi od niego nie odstepuiąc. A ták báwiąc śie przy nim / wiele rzeczy o ktorych on mądrze diskurował / y co krotko á do rzeczy mawiał / w biiałem sobie w pámieć: y pilniem vśiłował / ábym śie mogł przy nim przyćwiczyć / przysłuchywáiąc śie tákiey iego mądrośći. Ktory gdy z tego świátá zszedł / vdałem śie do naywyższego Kápłaná też *Scæwole*: o ktorym śmiem to rzec / że on ieden we wszytkim mieśćie nászym iest nayprzednieyszy / ták z strony rozrywki y baczenia / iáko też z strony spráwiedliwośći. Ale o tym inszego czásu: teraz wracam śie do onego *Scæwoli* / ktory był Wieszczkiem. Ten iáko częstokroć wiele rzeczy powiádał / ták też pomnie / że śiedząc w domu swym ná krześle / ták iáko był zwykł / gdym y ia támże przy nim był / y nieco towárzyszow iego / ná te mowe przyszedł / ktora pod onym czásem práwie śie vst ludzkich nie puszczáłá. Boć wiere / Attiku / iestći to / iáko mniemam / przy dobrey pámieći: á tym wiecey iżeś z Publiusem Sulpiciusem bárzo w ten czás nákłádał / gdy on niesłychána nienawiśćią ziety / będąc Woyskim dárł koty z *Quintem* Pompeiem / ktory ná ten czás był naywyższym Rządzcą / y bárzo śie z nim był záwiodł / z ktorym przed tym bárzo dobrze y w wielkiey miło.

kiey miłośći mieszkał. Przeto w on czás tento *Scæwolá*/ gdy mu z rzeczy przyszło / o tym wzmiankę vczynić : támże przełożył przed námi rzecz Leliowę o Przyiáźni / iáko o tym rozmawiał z nim / y z drugim źięćiem swym Fánniusem z synem Márkowym : á to było práwie w kilká dni po śmierći nieboszczyká Afrikáná. Ktorey to disputáciey ich / przednieysze sentencie ia wlepiłem sobie w pámięć: y tum ie w tych Kśiąszkách położył podług mey myśli. Bo tákem vczynił/ wrzeczy sámi o tym rozmawiáią: á to dla tego / áby się te słowá : *Rzkę* y *Rzekł* czesto nie powtarzáły: á ktemu też dla tego/ áby się zdáło / iákoby sámi o tym vstnie z sobą rozpráwowáli. A iżeś zemną często około tego mawiał/ ábym nieco o Przyiáźni pisał / zdáłá mi się tá rzecz być godną/ y wiádomośći ludzkiey / y towárzystwá nászego. A ták vczyniłem to krom żadnego oćiągánia / ábych w tym zá twoią prośbą wielom ludźi posłużyć mogł. Lecz iáko w onych kśięgách/ ktorem do ciebie o Stárośći nápisał/ w prowádźiłem Katoná rozpráwuiącego / z tey przyczyny / iż mi się żadna inna osobá nie zdáłá być godnieysza / ktoraby o tym wieku rozpráwowáć miáłá/ nád osobę iego: iáko tego / ktory y bárzo długo był stárym / y w sámey stárośći nád inne był wźięty : ták też y w tych Kśiąszkách/ zdáłá mi się do tego być godna osobá Leliowá/ áby to o Przyiáźni przekłádáłá / cokolwiek mogł pámiętáć moy Mistrz *Scæwolá*/ z tey disputáciey / ktorą niekiedy o tym miał Lelius: ponieważ mamy tę wiádomość od oycow nászych / iż Leliowá á Scypionowá / nie ledá przyiaźń y wielce godna pámięći byłá. A tákowe iśćie rozmowy / ktore ludźie stárzy á ktemu zacni odpráwuią / iákoś zdádzą się człowiekowi/iż wiecey w sobie powagi máią. Zá czym y ná mię to podczás przychodźi/ że moież pismá czytáiąc / mniemam żeby sam Kato mowił/ á nie ia. Ale wracam się do przedśięwźięćia: Jáko ná on czás iuż też y sam stáry będąc do ciebie stárego pisałem o Stárośći : ták też w tych Kśiąszkách do przyiaćielá/ będąc tobie wielkim przyiaćielem/ o Przyiáźni piszę. W on czás prowádźił rzecz swą o Stárośći Kato/ nád ktorego żadnego práwie

go práwie stárszego nie było zá onych czásow/ y żadnego biegley⸗szego: teraz záś Lelius człowiek mądry (bo gi zá tákiego miano) do tego przyiáźnią swą bárzo sławny / o Przyiáźni disseruie. Ty Pomponi/ myśl twą chćiey ode mnie máluczko odwroćić/ á ták rozumiey/iákoby tu sam Lelius mowił. Ktora rzecz ták sie ma: Gáius Fánnius y Quinctus Mutius/ przyszedszy do świekrá swego / wdáią sie w rzecz: Lelius im odpowiáda/ y wszytko sie báwi około iedneyże máteriey disputuiąc o Przyiáźni: Co z czytánia sam dobrze zrozumiesz.

Persony rozmawiáiące w tym Diálogu. Fannius, Scewola y Lelius.

FAnnius. Jest to iście żywa prawdá / Leliuszu/ y káżdy to przyznáć muśi/ iż nieboszczyká Afrykáná / áni w dobroći/ áni w zacnośći żaden nie celował: ále y tobie trzebá o tym wiedźieć/ iż sie práwie wszytcy ná ćie oglądáią: ćiebie tylko iednego mądrym zową/y zá mądrego máią. Przypisowanoć Márkowi Katonowi mądrość: wiemy też iż y Lucius Acilius v przodkow nászych názwány iest mądrym: lecz obá ći názwáni mądremi inákszem obyczáiem. Acilius z tąd/iż go mieli zá biegłego w práwie pospolitym: Kato záś z tey przyczyny/ iż był ćwiczony w rozmáitych rzeczách/ y wiele o nim powiádano/ iáko on y w Senaćie y ná mieyscu sądowym/ ábo mądrze co obaczył y postrzegł:ábo státecznie wielkie sprawy odpráwował: ábo subtelnie ná żądánie odpowiádał: y zátym to przyszło/że w stárośći iákoby miásto przezwiská ten tytuł ná sobie nośił/iż iáki táki / wszytcy go názywáli mądrym. Lecz ćiebie /Leliuszu/ iuż z inszey miáry názywáią mądrym / nie tylo dla cney nátury twoiey/y osobliwych obyczáiow: ále też dla twey zabáwy y náuki/ y nie tym sposobem iáko wiec pospolity człowiek / ále iáko ludźie vczeni zwykli kogo názywáć mądrym: zá tákiego ćie máią/ iákie⸗

ią/ iákiego żadnego nie pokaże we wszytkiey Greciey. Bo ktorych owo śiedmiu Mędrcámi náżywáią/tych/ći ktorzy śię o tym dostáteczniey bádáią/ nie kłádą w poczet mądrych. W prawdźie o iednym tákim słyszeliśmy/ iż był w Athenách / ktory z Apollinowego wyroku zá bárzo mądrego był osądzony. W tobie tákową rozumieią być mądrość/ iż ty ták trzymasz/ że wszytkie twe rzeczy ná tobie sámym záwiszą/ á iż ludzkie przypadki nigdy Cnoty z hołdowáć nie mogą. Przeto pytáią mię wiec o tobie/ á wierzę że y tego *Scewoli* wtąż/iákimbyś sposobem śmierć niebosczyká Afrykaná znaszał: á tym wiecey o tym śię przypytywáią/ iżeś ná tych czáśiech / gdychmy do Ogrodcow Brutá Wieszczká/dla spolnych namow (iákochmy zwykli) przyszli/ ty nie przybył: á toś záwsze z wielką pilnośćią tego dniá y tey powinnośći swey zwykł był przystrzegáć. *SCEWOLA.* Ták iest/ Leliuszu/ że śię o tym wiele ludźi pyta / iáko Fánnius powiedźiał/ále ia iákom wyrozumiał/táką spráwę dáię o tobie: iż ty ten żal/ktorymieśteś náwiedzony po zmárłym mężu wielce zacnym y tobie vprzeymie miłym / skromnie znaszasz: iednákże y to przydáię / iż nie mogło to być / ábyś nie był poruszony żáłośćią/ áni też to przystało cney náturze twoiey. A co śię tycże/żeś ongi nie był w burśie nászey: tedy o tym te spráwę dáię / żeś to nie dla żalu/ ále dla niesposobnego zdrowia vczynił. *LELIVS.* Dobrze mowisz / *Scewolo* / y prawdę. Boć koniecznie nie miáłoby to być/ábym śię temu frásunkowi od tey powinnośći dał odwieść/ktorey záwżdym dosyć czynił/ gdym był zdrowy: á nie tylo ták/ ále twierdzę to/ że śię żá żadnym przypadkiem nie może przydáć człowiekowi státecznemu / áby miał być wytkniony w iákim zániedbániu swey powinnośći. Lecz/ ty Fánni/ ktory powiádasz/ iż mi ták wiele ludźie przywłaszczáią/iáko wiele áni ia sobie przypisuię/áni tego od drugich żądam/ áby mi ták wiele przypisowáli/czyniß to z przyiáźni y chęći wielkiey. Ale/ iáko mi śię zda/ nie dobrze o Katonie rozumiesz: Boć ábo żaden ná świećie nie był mądrym/ czemu ia rychley wierzę: ábo ieśli kto był / tedyć bez pochyby był Kato. Bo (iż ná ten czás inne

rzeczy

rzeczy opuſzcze) iákoż doſyć ſkromnie zniosł śmierć syná ſwego? Pomnieć Páwłá/ widźiałem Gáiá/ ále ći y przyrownáni być nie mogą do Katoná człowieká wielce zacnego y známienitego. A przeto/ ia bym ták rzekł/ żebyś nád Katoná nie przekłádał náwet áni tego/ktorego (iáko powiádaſz) ſam Bog Apollo oſądźił zá naymędrſzego człowieká. Bo Katonowe ſpráwy zacne/ á tego mędrcá tylo mowy mądre/ludźie y po dźiś dźień pochwaláią. O mnie záś (iż iuż z obiemá wámá będę mowił) ták rozumieycie: Ja ieślibym o ſobie powiádał / iż nie przychodźi to ná mię/ ábych miał kiedy teſknić po Scypionie/ iákobym to dobrze czynił/ puſzczam to ná rozſądek ludźi mądrych: iśćie gdybym to o ſobie twierdźił/ prędźiuchnobym ſię z prawdą minął. Boć prawdę znáć muſzę/ że ſię poruſzam żalem / poſtradawſzy ták oſobliwego przyiaćielá / iákowy nigdy żaden (iáko rozumiem) nie będźie: á mogę to rzec/ że áni był. Wſzákże w ták wielkim żalu/ nie potrzebuię ni od kogo lekárſtwá / ſam śiebie ćieſzę: á naywiętſzą to v mnie poćiechá/ iż nie mam tey wády do śiebie / iáko drudzy / ktorzy wiec poſpolićieześćia przyiaćioł ſwych áż náder żáluią. Bo mam zá to/że ſię nic złego nie przydáło Scypionowi: ieśli ſię co przydáło/ mnie ſię przydáło. A tákowy co dla ſwych przypadkow ćięſzko boleie / ten to pokázuie / iż nie ſwego przyiaćielá/ ále ſámego śiebie miłuie. Lecż z Scypionem iż ſię známienićie ſtáło / tego żaden przeć nie może. Bo náwet choćby ſobie niechćiał życzyć nieśmiertelnośći (czego on nigdy nie myślił) przedśię ktoreyże rzeczy nie doſtąpił/czegoby ieno żywnie człowiek ſobie żądáć mogł? On Rzymiánom/ gdy ſobie o nim wiele obiecowáli w dźiećińſtwie iego/wnet doroſzy lat/ieſzcze nád nádźieię ich pokazał z śiebie niewymowne cnoty y godność ſwoię. On choć ſię nigdy nie domagał vrzędu / przedśię ieſt po dwá kroć obrány naywyżſzym Rządźcą Páńſtwá Rzymſkiego: pierwſzą rázą przed czáſem / drugą záś rázą/ ácż z ſtrony iego w ſámy czás / lecż z ſtrony Rzeczypoſpolitey bárzo nie rychło. Onże dwie mieśćie nieprzyiaćioł naygłownieyſzych zburzywſzy / tą známienitą poſługą ſwoią/ nie

tylo terázniey ße/ ále y przyßłe woyny od tego Páńſtwá oddá-lił. Coż tu mam rzec o iego obyczáiách/ ktore były bárzo oſobli-we? Nuż záś iáko w wielkim vßánowániu miał mátkę? iáką ßczodrobliwość pokázował śioſtrom? iáko ſię łáſkáwie ſtáwił ſwoim przyiaćiołom? y iáko ßczerze żył ze wßytkiemi: to wßy-tko ieſt wam dobrze wiádomo. Záś iáko wielką miłość miał v wßytkiego miáſtá Rzymſkiego/ to ſię doſyć z tąd znáczyło/ że wßyſcy śmierći iego bárzo żáłowáli. Mowię tedy: coby mu z tąd przybyło/ ieśliby ießcze nieco lat do iego wieku przyſtąpi-ło? Bo choćiażći ſtárość nie ieſt ćięßka (iáko pámiętam/ iż o tym Káto iednem rokiem przed ſwą śmierćią ze mną y z Scypi-onem rozpráwował:) iednákże odeymuie człowiekowi onę czer-ſtwość/ ktorą áż do śmierći miał Scypio. Táki tedy żywot był niebośćzyká Scypioná/ bądź to z ſtrony ßczęśćia/ bądź też co ſię tycze vczćiwey ſłáwy: że do tego co iuż miał/ zgołá nic przybyć nie mogło. Nád to y śmierć nie byłá mu ćięßka: bo bárzo prędko ſkonał: o iákowey śmierći trudno y powiedźieć/ widźićie dobrze co o niey ludźie rozumieią. Tylko to może ſię prawdźiwie mowić: iż Scypionowi/ ze wßytkich dni/ ktorych on niemáło doſyć ßczęśliwych y weſołych oglądał w ſwym ży-woćie/ ten dźień był nayoſobliwßy/ gdy Senat roſpuśćiwßy/ ku wieczorowi odprowádzony ieſt z wielką vczćiwośćią do do-mu: prowádźili go Senatorowie/ prowádźił go zacny lud Rzymſki/ prowádźili Przyiaćiele y Łátinowie/ práwie w wi-gilią śmierći iego: záczym rychley ſię zdá człowiekowi/ że z ták wyſokiey zacnośći ráczey ßedł do niebá/ niżli do piekłá. Bo ia nie trzymam z tymi/ ktorzy nie dawno o tym poczęli diſputo-wáć/ iákoby rázem z ćiáły duße vmieráć miáły: y iákoby iuż wßytko w człowieku przez śmierć nißczeć miáło. Większy v mnie wáży powagá ludźi ſtárych y przodkow náßych/ ktorzy v-márłym záwżdy to z wielkim nabożeńſtwem oddáwáli/ co ich práwo nieśie: czegoby iśćie nigdy nie czynili/ ieśliby ták rozu-mieli/ że zgołá nic do nich nie należą: ábo záś powagá onych Philozophow/ ktorzy w tey źiemi mießkáli/ y wielką Grecyą/

(ktora terazći ieſt ſpuſtoſzona/ ále zá onego wieku práwie kwitnelá) vſtáwámi y náukámi ſwemi nápelnili: ábo tez onego zacnego Philoſophá zdánie / ktory z wyroku Apolliná Bogá zá naymędrſzego ieſt oſądzony: ktory nie chwytal ſię/ to zá to/ to zá owo/ chwieiąc ſię iáko trzćiná/ co ſię wiec w wielu náyduie: ále záwzdy ſtátecznie to twierdźil/ iz duſze ludzkie ſą práwie Boſkie/ y gdy wynidą z tego ſmiertelnego ćiálá/ máią wolne zwrocenie do niebá: ktemu y to twierdźil tenże Philozoph / że im ktory człowiek ieſt cnotliwſzy y ſpráwiedliwſzy/ tym naypretſzą ma droge do niebá: O czem tez y Scypio/ ktory ná tych czáśiech vmárl/ tákże rozumial. Ktory iákoby to práwie wiedźial/ że ſię iuz z tym świátem pożegnáć mial/ zá kilká dni przed ſwą śmierćią/ gdy y Philus y Mánilius byl przy tym / y innych nie málo / y ty tez *Scewolo* támżeś ze mną do niego nádſzedl/ przez cále trzy dni o Rzeczypoſpolitey rozpráwowal: gdźie tez ná oſtátku ſwey doſyć ſzerokiey rzeczy/ o nieśmiertelnośći duſz doſtátecznie wywodźil: powiádáiąc iákoby niektore rzeczy o duſzách we śnie przez widzenie od nieboſzczyká Afrykaná ſlyſzeć mial. To tedy ieśli ták ieſt/ iz duſzá káżdego człowieká dobrego/ nayſnádniey wychodźi przez śmierć/ iákoby z więźienia tego mizernego ćiálá: Coz rozumiemy? Komuz nayproſtſzą bylá drogá do Bogow/ iáko Scypionowi? A ták być w żálobie/ po tákowym iego ześćiu/ bárzo ſię boię: áby to nie pachnęlo więcey zazdrośćią/ niźli przyiáźnią. A ieśli oná ſentencia ieſt prawdźiwſza/ co twierdzą/ iákoby duſze rowno z ćiálem ginąć miály/ y iákoby iuz po śmierći nic nie czuly: tedyby przedśię zá tym ſzlo: że iáko nic dobrego niemáſz w śmierći / ták tez pewnie nic zlego. Bo gdy człowiek przez śmierć vtráći wſzytkę moc/ że iuz zgolá nic nie będźie czul: tedy wlásnie ták bywa / iákoby ſię nigdy nie rodźil. Acz kolwiek z tego / iz ſię Scypio byl vrodźil / y my ſię ráduiemy / y to miáſto Rzymſkie / poki ieno ſtáć będźie/ záwzdy ſię weſelić będźie. Przeto co ſię tycze śmierći Scypionowey / ia ták iákom wyżſzey powiedźial / y teraz to powtarzam/ że ſię z nim bárzo dobrze ſtálo/ ále ze mną iákoś gorzey. Bo

Ten Philoſow byl Socrates.

 przyſtoyniey

przystoyniey było mnie/ iákom się pierwey vrodźił ná ten świát/ ták też w przod zeiść z tego świátá: wszákże przypominánie nászey dobrey przyiáźni/ ták mi iest wdźięczne / iż zá szczęśliwy żywot moy poczytam/ z tey miáry / iżem żył z Scypionem. Z ktorym społne stáránie miałem ták o Rzeczypospolitey / iáko też o swych priwatách: y tę rzecz/ ná ktorey wszytká przyiaźń należy/ miałem z nim ziednoczoną: to iest / żechmy zgodnie do iedney rzeczy chęći swe skłániáli / w iednákich zabáwách kocháliśmy się/ y iednákiego smy wyrozumienia byli. A dlá tego nie ták mi iest wdźięczna oná sławá z strony mey mądrośći / ktorą dopiero przypomniał Fánnius/ á zwłasczá że iest płona: iáko to/ iżem iest tey nádźieie/ że nászey przyiáźni/ ktoram miał z Scypionem/ wieczna pámiątká zostánie. A tá rzecz tym więcey iest mi serdecznie miła/ iż od wiekow iáko świát świátem / ledwie trzy albo cztery pary práwych przyiaćioł bywáią od ludźi przypominánez w ktorym też poczćie/ mam zá to/ że się nie omylną nádźieią cieszę/ iż przyiaźń moiá/ ktoram wiodł z Scypionem/ będźie v potomkow sławna. *FANNIVS.* To oczymeś mowił/ muśi ták być Leliuszu. Lecz ponieważeś wzmiankę vczynił o Przyiáźni/ á teraz nie iesteśmy niczym zábáwieni/ wielce mi rzecz wdźięczną vczyniśz / á snadź y temu *Scewoli* / ieśli iáko więc zwykłeś o innych rzeczách disputowáć / gdy ćię pytáią o co/ ták też y o przyiáźni powieśz nam/ cobyś rozumiał zá iáką byś ią miał / y iákiebyś o niey náuki podawał. *SCEWOLA.* A ia temu bárzo rad będę: á też tylo com chćiał o tym z tobą rozmowić/ áli mię w tym vprzedźił Fánnius. A ták nic pewniey szego / że w tym obiemá námá bárzo rzecz wdźięczną vczyniśz. *LELIVS.* Jachbym się záiste nie lenił tego vczynić / ieślibym się w tym czuł / żebym temu sprostáć mogł: Bo y známienita iest rzecz: á do tego (iáko powiedźiał Fánnius) nie mamy ná ten czás nic ták dálece pilnego przed sobą. Ale cożem ia iest? ábo co zá godność we mnie? Vczenić to ludźie czynić zwykli/ á iescze Grekowie / że więc gdy im bywa Propozycia dána / o czymby disserowáć mieli / tedy záraz nic nie myśląc o tym diskurruią.

Ale to

Ale to wielka rzecz / y potrzebuie niemálego ćwiczenia. A ták o tych rzeczách ktore mogą być o Przyiáźni podawáne / rádze á-byście sie rádźili v tych / ktorzy sie w tym obieráią. Ja tylo was vpomnieć mogę / ábyście Przyiaźń náde wszytkie rzeczy ludzkie przekładáli. Poniewaź nic sie ták bárzo z przyrodzeniem nie zgadza / y nic sie ták dálece człowiekowi nie przygodźi / bądź to w szczęściu / bądź też w nieszczęściu. Ale naprzod to twierdzę : iż práwa przyiaźń / nie może być iedno miedzy dobremi ludźmi. A nie mowie tu o dobroći wydwornie / ták iáko oni / ktorzy o tym názbyt subtelnie mowią : choćiáżći snadź nie zdrogi / iednákże ku spolnemu pożytkowi málo po tym. Bo powiádáią / iż żaden człowiek nie może być dobry / chybá ten ktory iest mądry. Niech iście ták będźie. Ale coż po tym / kiedy tu o tákowey mądrośći rozumieią / iákiey ieszcze żaden żywy człowiek nie doszedł. Lecz my tych rzeczy pátrzyć mamy / ktore są w vżywániu y w pospolitym żywoćie ludzkim : nie tych / ktore tylo bywáią zmyśláne ábo pożądáne. Jście według tychto ludźi przepisánia / nigdybym nie rzekł / áby Gáius Fábricius / Mánlius Kurius / y Titus Korunkanus byli mądremi / ktorych przodkowie nászy zá mądre poczytáli. A przeto niech sobie oni máią tákowy tytuł mądrośći / ludźiom mierźiony y dosyć nieznácznyː nam niech tego pozwolą / że ći pomienieni byli ludźmi dobremi. Ale y tego nie vczynią : powiedzą że dobroć nie może być przyczytána iedno mądremu. A ták dawszy im pokoy / postępuymy prostym szyrmem / iáko wiec mowią. Ja ták twierdzę : Jż ktorzy sie ták spráwuią / y żywot swoy prowádzą / że ich wiárá / cnotá / spráwiedliwość y szczodrobliwość iest pochwały godná : y nie naydnie sie w nich żadna zła chuć / áni rospustá / áni zuchwálstwo / á ktemu ieśli są wielkiey státeczności / iáko ći byli / ktorychem dopiero pomienił / tákowych my ludźmi dobremi / iákowi y przed tym zá dobre bywáli poczytáni / názywaymy : tych mowię / ktorzy / ile człowiek podołáć może / trzymáią sie przyrodzenia / ktore iest naypewnieyszym wodzem ku dobremu żyćiu. Bo ták mi sie zda / że to dobrze vpátruię / iżechmy sie

ták národźili/ áby miedzy wßytkiemi ludźmi było nieiákie towárzyſtwo: á tym więtße miedzy temi / ktorzy ſobie ſą naybliżßy. Z tąd to pochodźi/ że obywátele więcey ſwoich poważáią/ niżli przychodniow: tákże y bliſcy więcey miłuią bliſkich/ niżli obcych. Bo z bliſkiemi ſámo przyrodzenie przyiaźń ſpráwiło: ále przyiaźń z obcemi nie bárzo bywa mocna. W tym bowiem przyiaźń ma nád bliſkość/ iż z bliſkości vprzeymość może być odiętá/ ále od przyiáźni odiętá być nie może. Bo odiąwßy precż vprzeymość/ wnet y ſam tytuł przyiáźni ginie: lecż od bliſkości choć vprzeymość odeymie/ przedśię tytuł bliſkości trwa. Iáko záś wielka ieſt moc przyiáźni/ z tąd naywięcey káżdy zrozumieć może/ iż nieſkończone ono towárzyſtwo wßytkiego narodu ludzkiego/ ktore ſámo przyrodzenie ziednáło/ ták śie ſpoiło w iedno/ y w ćiáſne ßránki przyßło: że wßeláka gruntowna miłość/ ábo miedzy dwoygiem ludźi/ ábo miedzy niewielą bywa vtwierdzona. A Przyiaźń nic innego nie ieſt/ iedno naywiętßa zgodá ludźi we wßytkich rzecżách Boſkich y ludzkich z życżliwośćią y miłośćią złącżona: Nád ktorą niewiem áby co lepßego (wyiąwßy mądrość) człowiekowi od Bogow nieśmiertelnych było dano. Innić máiętność nád wßytko przekładáią: drudzy dobre zdrowie: drudzy możność / inni záś dygnitárſtwá: wiele śie też y tákich náyduie / ktorzy imo wßytkie rzecży rozkoßy ſobie vlubili: ále tá oſtátnia rzecż / to ieſt roſkoß / beſtiiam rácżey przynależy/ á nie ludźiom: One záś wyżßey miánowáne/ ſą bárzo wątłe y nie pewne/ y nie ták dálece należą ná rozumie náßym/ iáko ná omylnym ßcżeśćiu. Ktorzy záś Cnote zá naywyżße ßcżeśćie kłádą/ ći bárzoć dobrze cżynią: ále tážto iſta Cnotá rodźi Przyiaźń/ y one w ſobie záwiera: bo to pewna że bez Cnoty Przyiaźń żadnym ſpoſobem być nie może. A Cnote rozumieymy tu poproſtu według zwycżáiu y poſpolitey mowy náßey: áni iey ßácuymy / iáko cżynią vcżeni / z ozdobności słow: y zá cnotliwe te ludźi pocżytaymy / ktorych mamy przed ocżymá/ innych nie ßukáiąc. Iáko one Páwły/ Gáwły/ Katony/Scypiony y Filuſe. Ná tákowych poſpolity żywot przeſtawa.

ſtawą: Onym dawnymi pokoy / iákowi ſie nigdźiey nie náyduią. Miedzy tákowemi tedy ludźmi ták wielkie wczáſy ma Przyiaźń/ iákowe ledwiebych mogł wypowiedźieć. Naprzod / ktoryż żywot może być żywotny/ iáko mowi *Ennius*, ieśliby człowiek nie miał tákowego przyiaćielá/ z ktoregoby był kontent: wzaiem ſobie chęć vprzeymą pokázuiąc? Coż może być vćieſznieyſzego/ iáko mieć tákiego/ z ktorymbyś mogł beſpiecznie o káżdey rzeczy mowić/ ták iáko ſam z ſobą? Cożby y po pożytku/ czáſu ſzczęśćia/ by był y naywiętſzy: gdźiebyś nie miał tákiego/ ktoryby ſie rowno z tobą z niego ćieſzył y rádował? Tákże y w nieſzczęśćiu trudnoby wytrwáć bez tákiego przyiaćielá / ktoryby ieſzcze ćiężey nieſzczęśćia twego nie żáłował / niżeli ty ſam. Náwet y to vpátruymy / iż inſze rzeczy o ktore ſie ludźie ſtáráią/ tákowe ſą/ że káżda z nich do pewney ſie rzeczy przyda: Jáko máietnośći do tego ſie przygodzą/ ábyś ich vżywał: bogáctwá/ áby ćie ſzánowano: dignitárſtwá/ áby ćie wychwalano: roſkoſzy / ábyś był weſoł: záś zdrowie dobre ku temu/ ábyś w ſobie nie miał bolu/ y záżywał wczáſow ćieleſnych. Lecz Przyiaźń bárzo wiele rzeczy w ſobie zámyka: gdźie ſie iedno obroćiſz / tám oná tuż przy tobie/ wſzedy ma mieyſce/ nigdy nie bywa niewdźięcznym gośćiem: záwżdy ieſt káżdemu miła. Z kąd też to mawiáią poſpolićie: że wody y ogniá nie vżywamy częśćiey/ niżli przyiáźni. A nie mowię tu o ládá Przyiáźni / coby byłá ták wczáſu: choćiaż y tá nie ieſt bez vćiechy y pożytku: ále mowię o prawdźiwey y doſkonáłey przyiáźni/ iákowa byłá onych dawnych ludźi/ ktorych ſie bárzo máły poczet náyduie. Abowiem práwa Przyiaźń y czáſu ſzczęśćia czyni rzeczy ludzkie świetnieyſze / y czáſu „
nieſzczęśćia/ rzeczy vtrapione/ podźieláiąc ie y miedzy ſie rozdawáiąc/ czyni lżeyſze. A iáko bárzo wiele y wielkich pożytkow „
ma w ſobie Przyiaźń: ták to nádewſzytko/ że dobrą otuchę czyni y ná potomne czáſy/ y nie dáie ſercu zwątpić áni vpadáć. Bo kto pátrzy ná práwego przyiaćielá ſwego / ták to ważna / nie inácżey iákoby ná własny ſwoy obraz pátrzał. Zá czym to pochodźi: że przyiaćiele choć nie ſą przytomnemi / ſą przedśię tuż

przed oczymá: y choć ſą potrzebnemi / przedśie ſą w doſtátku/ ſtábi ſą potężnemi/ á co więtſzego / zmárli ſą żywemi. Ták wielka ieſt vczćiwość / pámiątká y chęć przyiaćiol przećiwko przyiaćiolom. Z kąd tych ktorzy zmárli / zda ſię być śmierć ſzczęśliwa: á tych ktorzy zoſtáli / żywot pochwały godny. Co ieśliby kto chćiał precz odiąć ligę życzliwośći: tedyby ſię żaden dom y żadne miáſto oſtáć nie mogło / á náwet y báwienie ſię rolą vſtáćby muśiáło. Czego ieśliby kto nie mogł ták dálece doſtátecznie zrozumieć/ iáko wielką moc ma Przyiaźń y zgodá: tedy to z rozerwánia y niezgodnośći tym więcey káżdy obáczyć może. Bo ktoryż dom ták vgruntowány/ ktore miáſto ták mocne być może/ żeby przez nienawiść y niezgodę doſzczętu zniſzczeć nie mogło? z kąd/ iáko wiele dobrego Przyiaźń w ſobie ma / káżdy człowiek oſądźić może. Powiedáią o iednym Poećie Agrigentſkim człowieku vczonym/ iż Greckim wierſzem piſał o tem/ wſzytkie rzeczy ſtworzone / ktore ſą po wſzytkim świećie/ y ktore ſię ruſzáią/ przyiaźń w iedno złącza / á niezgodá rozpraſza. Co iśćie wſzytcy ludźie rozumieią/ y ſámą rzeczą tego doświadczáią. Przetoż ieśli kiedy iáka vczynność bywa pokazána od przyiaćielá/ gdy ábo niebeſpieczeńſtwo podeymuie dla przyiaćielá/ ábo ie poſpolu z nim dźwiga: ktoż táki ieſt/ áby tego wielce nie wychwalał? Nie dawno temu / iáko nową Komedią ſpráwowano wielkiego przyiaćielá mego Márká Pákuwiuſá: Jáki krzyk po wſzytkim Theatrze rozlegał ſię/ gdy *Pylades* przed Krolem/ ktory chćiał *Oreſtá* ná gárdle ſkaráć/ powiádał ſię być *Oreſtem*/ áby ták zań dał gárdło: *Oreſtes* záś/ ták iáko był / *Oreſtem* śiebie być twierdźił? Tám ludźie / choć ná rzecz zmyśloną pátrząc / kláſkáli rękomá / dźiwuiąc ſię ták wielkiey przyiáźni oney pary ludźi: coż rozumiemy? iákoby to dáleko więcey pochwaláli/ gdyby ná ſámę rzecz iſtotną pátrzáli. Tákći ſámo przyrodzenie ſnádnie pokazáło moc ſwoię: gdy ludźie czego ſámi czynić nie mogą/ to w innym iáko dobry vczynek pochwaláią. Ták poty zda mi ſię żem przednieyſze rzeczy powiedźiał / cobym o Przyiáźni rozumiał: á ieśli ieſzcze ieſt co nád to (iákoż wierzę

że ieſt

że iest niemáło) o tym wy v tych śię pytaycie/ ieśli wola wáſzá/ ktorzy o tych rzeczách dobrze diſkurowáć vmieią. *FANNIVS.* My záś ráczey wolemy śię pytáć o tym v ciebie / niżli v drugich. Acżkolwiek y z innemi częſtokroć o tymem konferował / y onychem ſłuchał chętliwie : lecz bárzo śię nam chce ſłucháć ciebie/ iáko tego ktory iákoś ináczey rzecz ſwą o tym prowádźiſz / niżli inni zwykli. *SCEWOLA.* Jeſzczebyś tym więcey to w ten czás twierdźił *Fánni*, gdybyś ongi był w ogrodźiech Scypionowych/gdy byłá gadká o Rzeczypoſpolitey : iáko śię on záſtáwował przy ſpráwiedliwośći/ broniąc iey przećiwko wydworney mowie Filowey. *FANNIVS.* Mam zá to / że bárzo ſnádnie przyſzło bronić ſpráwiedliwośći człowiekowi ſpráwiedliwemu. *SCEWOLA.* Coż rzeczemy ? ázaż y Przyiáźni nie ſnádnie bronić temu/ ktory bárzo wielką z tąd ſławę otrzymał/ że iey wiernie/ſtátecznie y krom żadnego náruſzenia dotrzymał. *LÆLIVS.* Toć tedy iáko bacżę gwałt mi w tym czynić chcećie. Bo coż ná tym/ wiedźieć iákimbyśćie mię ſpoſobem przymuſzáli : iákożkolwiek ieſt// á toli przymuſzaćie. A mnie vśiłowániu y żądániu źięćiow ſwych nie dogodźić / ile w rzeczy dobrey/ y trudno y nie przyſtoi. Ja tedy gdy częſtokroć rozmyślam ſobie o przyiáźni/ widzę iż naywięcey to vpátrowáć potrzebá: ieśli człowiek dla niepotężnośći y chudoby ſwey / ma śię ſtáráć o przyiaźń/ áby przez okázowánie y doznawánie przyiacielſkiey chęći/ czegoby kto nie mogł ſpráwić ſam przez śię/toby brał v inego/ y záś wzaiem oddawał. Toli mowię/ieſt właſny fundáment przyiáźni: czyli iey inná ieſt przyczyná ważnieyſza y vczciwſza / ktora od ſámego przyrodzenia ſwoy powod ma. Ponieważ zprzyiánie/od czego Przyiaźń názwána / ieſt nayprzednieyſza rzeczą ku ziednoczeniu chęći ludzkich. A pożytki y z tych częſtokroć ludźie máią / ktorym śię zá Przyiaćioły vdáią y onym zábiegáią/ tylo kwoli temu / iż tego czás potrzebuie. Lecz w práwey przyiáźni niemáſz nic zmyślonego/ nic coby obłudą pachnąć miáło: owſzem cokolwiek w niey ieſt / to z ſzczerośći y z dobrey woli pochodźi. A przeto mym zdániem rádſzey od przy-

 rodzenia

rodzenia Przyiaźń swoy początek ma / niźli od niedostátku: zá przychylnością vmysłu/z nieiáką chucią ku vlubieniu człowieká: niźli zá rozmyślániem/ iáko wiele pożytku może kto mieć z przyiaciol. Co náwet y w niemych źwierzętách vpátrowano być może/ iż z przyrodzenia ták swoy płod miłuią / y od płodu ku sobie wielką miłość znáią: ták iż snádnie ich przychylność ku sobie z tąd się pokázuie. A w człowieku tá rzecz nierowno iest znácznieysza: Naprzod z przyrodzoney miłości/ ktora iest między dźiećmi y rodźicámi: ktora rozerwáć się nie może/ áż zá wielką á náder obrzydłą wszetecznością. Potym y z tąd: gdy iednákim płomieniem bywamy zápaleni ku miłości / potráfiwszy iákiego człowieká tákichże obyczáiow y nátury/ iákowa iest w nas: ni dla czego inszego práwie do niego więc przylniemy / iedno dla tego/ żechmy w nim nieiáką pochodnią dobroći y cnoty vpátrzyli. Boć koniecznie niemász nic milszego nád Cnotę/ y żadna rzecz nie ciągnie więcey ludźi ku miłości/ iáko Cnotá: gdyż dla Cnoty y dobroći/ náwet y tych nieiáko miłuiemy / ktorychesmy nigdy nie widźieli. Ktoż tákowy iest/ktoby Gáiá Fábrycego y Márká Kuriusá nie miał dobrze wspomináć? choć ich iáko żyw nie znał. Záś ktożby się táki náleść mogł / ktoryby Tárquiniego hárdego/y Spuriusá Kássiusá/ y Spuriusá Meliusá nie miał w nienawiśći? Że dwiemá Kśiążęty o páństwo wiedlismy woynę w Itáliey przez niemáły czás/to iest/ z Pyrrhem y z Anibalem. Od iednego z tych/ dla iego cnoty/ nie są dálekie sercá násze: lecz drugiego/ prze iego okrućieństwo/záwżdy to miásto w nienawiśći mieć będźie. Co ieśli ták wielka iest moc Cnoty: że onę náwet y w tych/ ktorychesmy nigdy nie ználi/ á co więtszego/ y w nieprzyiaćielu miłuiemy. Coż zá dźiw/ że się sercá ludzkie przychyláią do tych/ w ktorych cnotę y dobroć vpátruią/ y zá czásem wiodąc towárzystwo z sobą/ wielką ligę z nimi mieć mogą. Aczkolwiek y to przyznáć muśi/ że y tym nieládá iáko miłość bywa ztwierdzoná/ gdy dobrodźieystwá y vprzeymey chęći przyiaćioł swych doznawamy / á zwłaszczá / gdy do tego przystąpi to/ że z sobą tákowi przez niemáły czás nákłádáć będą.

bedą. Ktore rzeczy gdy do oney pierwszey przychylności y chęci przystąpią / tedy iuż zátym nieiáka dziwna y wielka życzliwość w ludziach zápalona bywa. O ktorey ieśli ktorzy ták rozumieią / żeby od chudoby y niepotężności pochodzić miáłá / áby przez nię káżdy czego prágnie / tego doiść mogł: ci záiſte dosyć podły y nikczemny początek przyiáźni ſtánowią: poniewasz ták o niey trzymáią / iákoby z niedoſtátku y nędze powod ſwoy mieć miáłá. Bo gdzieby to ták było / tedyby zá tym ſzło: że imby kto mniey potężności miał: tenby naylepiey ſię zſzedł do przyiáźni. Lecz dáleko ſię inácżey rzecz ma. Poniewasz widzimy to ná oko / że im kto naywięcey o ſobie trzyma / y záśię im kto naywięcey Cnotą y mądrością ták ieſt ozdobiony y obwárowány / iż bez żadnego rády y pomocy obeyść ſię może / vrádziwſzy to w głowie ſwey / że wſzytkim potrzebam ſwym ſam ſproſtáć y one ná ſobie dźwigáć może: tákowy tym więcey ſtára ſię o dobrą przyiaźń / y wielkie záchowánie z ludźmi wiedzie. Co bowiem rzeczemy? Afrykan on zacny człowiek / niemogłli ſię obeyść beze mnie? wiere wybornie. Bá y ia bez niego. Lecz ia vpátruiąc w nim wielką Cnotę / onegom ſię rozmiłował: on też będąc ſnadź dobrey *exiſtimáciey* o mnie y o moich obyczáiách / vlubił mię był ſobie: zátym gdychmy z ſobą nákłádáć poczęli / rozmogłá ſię vprzeymość. A choćiaż wiele pożytkow niemáłych do tego przyſtąpiło: iednákże te pożytki nie były przyczyną miłości y przyiáźni náſzey. Jáko bowiem nie dla tego bywamy vczynnemi y ſzczodremi / ábychmy ná kim gwałtem łáſkę wyćiſkáć mieli: (gdyż ludźie vczćiwi nie dáią ná lichwę ſwego dobrodzieyſtwá / ále z dobrey nátury ſwey ſą ſkłonnemi ku ſzczodrobliwości) ták y o Przyiaźń / nie w nádźieię iákiey zapłáty ſtáráć ſię mamy: ále vpátruiąc wſzytek iey pożytek w ſámey tylko miłości. Od onych zás / ktorzy nie inácżey iáko bydło / wſzytko do roſkoſzy obracáią / dáleko rożni ieſteſmy. Alec nie dziw. Bo ktorzy wſzytkie myśli ſwe ſkłonili ku ták rzeczy podłey y nikczemney: ci iuż nic wyſokiego / nic wielkiego / nic Boſkiego vpátrowáć nie mogą. A przeto tákowym w tey mowie náſzey żadnego plácu nie

 dáymy /

daymy; á sámi ták rozumieymy/ że przychylność ku miłości / y vprzeyma chęć pochodźi z nátury / gdy sie pokázuią w ktorym człowieku nieiákie znáki Cnoty. Co vpátrzywszy ći/ ktorzy tego z chęćią prágneli/ biorą z tákim znáiomość / y bliżey do śiebie náćieráią/ áby sie ták y z zabáwy z tem/ ktorego sie świeżo rozmiłowáli/ y z obyczáiow iego vćieszyć mogli. Támże sie wnet o to pilnie stáráią/ áby w miłośći rowni sobie byli/ skłonnieyszy do tego będąc/ żeby sie ieden drugiemu dobrze záchowáć mogł/ niżli do tego/ áby ieden drugiego vczynnośći czekał. Y ták gdy to miedzy nimi będźie/ że sie wzaiem będą vprzedzáć w tem/ iákoby ieden nád drugiego nie był podleyszy w pokázowániu chęći: zátym też y pożytki bárzo wielkie y niezliczone poydą z przyiáźni: y to przy tym/ że początek iey y fundáment od nátury poważnieyszy y prawdźiwszy/ niżli od chudoby pokazány być może. Bo ieśliby pożytek czynił przyiaźń miedzy ludźmi/ tedyby tenże odmieniwszy sie/ one zás rozrywał: Lecz / iż przyrodzenie odmienić sie nie może: dla tego práwa przyiaźń bywa nie odmienna y wieczna. A tu iuż widźićie z kąd początek swoy ma Przyiaźń: chybá ieśli ieszcze czego wiecey nád to chcećie: ieśli sie wam ieszcze w czym nie dosyć stáło. *FANNIVS.* Proszę dáley postępuy Leliusu: á proszę mowiąc y od śiebie y od tego młodszego towárzyszá mego/ máiąc do niego práwo. *SCEVOLA.* Dobrze mowisz: przeto słuchaymy. *LELIVS.* Więc słuchayćie vczćiwi ludźie. Powiem wam o tym/ cośmy też częstokroć z Scypionem o Przyiáźni miedzy sobą rozpráwowáli. Acżci on twierdźił to: iż niemász nic trudnieyszego: iáko trwáć Przyiáźni miedzy ludźmi áż do ostátniego dniá żywotá ich. A to z tych miar: iż często sie to przydáie/ że sie ná iedne rzecz nie zgodzą obá: ábo z strony Rzeczypospolitey rozne sentencie miedzy przyiacioły bywáią. Do tego y to przydawał / że obyczáie ludzkie często sie odmieniáią/ w ten czás gdy nieszczęśćie ná człowieká przypádnie/ ábo też gdy przyidą stáre látá. A ku podpárćiu tey rzeczy brał ná przykład wiek młody/ pokázuiąc to : iż nie nowiná to/ że w młodych lećiech zacni panietá wielką á vprzeymą

miłość

miłość przećiwko młodźi pokázuią/ ktorą potym doroszszy lat/ gdy do dignitárſtwá przyidą/ poſpołu z ſzátą dźiećińſką z śiebie zwlekáią. A iesli ſie to tráfia/ że dotrzymáią przyiáźni do zupełnych lat: tedy przedśie rzadko to bywa/ żeby iey potym nie rozerwáli/ ábo ſtáráiąc ſie o ożenienie/ ábo vganiáiąc ſie zá iákim pożytkiem ieden przed drugim: á zwłaszczá zá tákowym/ ktorego obiemá nielza było vłápić. A iesli ktorzy przydłuższym w przyiáźni z ſobą mieszkáli: tedy przedśie nie mogło to być/ áby iey częſto nie náwątlili: chcąc ieden przed drugim iáki zacny vrząd porwáć. Bo w przyiáźni nie máſz wietszey záráży/ iáko chćiwość máietnośći/ ktora ſie w wielu náyduie: y záś iáko ſpor o dignitárſtwá y o ſławę w ludźiách zacnych. Z kąd bárzo wielkie nieprzyiáźni/náwet miedzy vprzeymemi przyiaćioły/ częſto powſtawáły. Wielka też niezgodá á poſpolićie ſłusznie y z tąd bywáłá/gdy przyiaćiel v przyiaćiol ſwych domagał ſie nieprzyſtoyney rzeczy / to ieſt / ábo żeby rozpuśćic iego vſługowáli: ábo ku krzywdźie ludzkiey onemu pomocnikámi byli : czego dopomoc ktorzy ſie zbraniáli / choćiaż to dobrze czynili/ przedśie byli winowáni w tym/ od tych ktorych żądániu dogodźić niechćieli/ iákoby przyiaźń porzucáć mieli. O tych też powiádał tenże Scypio/ iż ktorzy o káżdą rzecż śmieią żądáć przyiaćielá/ ći tym sámym znáć dáią : że też y ſámi wszytko dla przyiaćielá vczynić gotowi. Zá ktorych vſtáwicżnym nárzekániem ná przyiaćioły/ przychodźi do tego/że nie tylo przyiaźń miedzy tákiemi gáśnie : ále ieszcze nieſłychána nienawiść powſtawa/ y nieprzyiaźń wiecżna. A tákowych przypadkow ktore ſię tráfiáią miedzy ludźmi/ powiádał iż ták wiele/ nie inácżey iżkoby iákiego nieszczęśćia tuż nád przyiáźnią wiśi: ták iż ktoby ſie wszytkich vwiárowáć mogł / tákiego nie tylo zá mądrego/ ále miałby zá bárzo szczęśliwego człowieká. A ták/ iesli ſie wam zda/ to naypierwey obacżmy/poki miłość w przyiáźni trwáć ma. On Koriolan iesli miał przyiaćioły/ pytam/ powinniż oni byli / onemu k woli podnieść woynę przećiwko oycżyznie? Tákże y onemu Wiſcelinowi ktory chćiał być Krolem w Rzymie. Ták- że y

Spurius Melius buntował pospolitwo żeby go ná páństwo wſádźili: ktorego Hálá Serwilius iáko turbátorá R. P. námicyſcu ſadowy zabił. O tym Plutarchus in vita M. Bruti.

że y Spuriowi Meliuſowi / ázaż przyiaćiele tego dopomagáć mieli? Samem ná to pátrzał iáko Tiberiuſá Gráchá turbuiącego Rzecżpoſpolitą / on Quintus Tubero y inni przyiaćiele odſtąpili. Lecż on Kaius Błażey Kumáńſki / goſpodarz *Scewolo* domu wáſzego / y w złych rzecżách pomagał Tiberiowi. Kgdy przyſzedł do mnie / będącego ná on czás w Rádźie z Lenatem y Rupiliuſem Rádcámi / proſząc o odpuſzczenie: tę obmowę vczynił / ábym mu iego wyſtępek odpuśćił. To mię / pri / do tego przywiodło / iżem Tiberiuſá Gráchá ták bárzo poważał / że cobykolwiek po mnie mieć chćiał / rozumiałem / iżem był powinien dla niego wſzytko vczynić. Támże gdym mu rzekł: A nużby chćiał Tiberius żebyś zápalił zamek *Capitolium*, to byś y to vczynił? Odpowiedźiał mi: Ták / pri / rozumiem / że nigdy by on tego po mnie mieć niechćiał: lecż ieśliby chćiał / tedybym go y w tym vſłuchał. Widźićie iáka to przeklętá mowá. A záiſteć ták czynił / iáko powiedźiał / ábo ieſzcże y nád to. Bo on nie tylko był powoli Tiberiowi Gráchowi w złych ſpráwách / ále mu był Herſztem: y nie tylo mu dopomagał ſzaleńſtwá iego / ále náwet był mu przywodźcą do złego. A ták prze tákowy rozum ſwoy ſzalony / vlękł ſię nowego karánia / ziáchał do Azyey / y vdał ſię do nieprzyiaćioł: á od Rzecżypoſpolitey ſrogie á ſłuſzne odnioſł karánie. Zadna tedy wymowká w tey mierze nie idźie / gdy co zbroiwſzy / zákładaſz ſię przyiaćielem. Bo ponieważ nie co innego iedna przyiaźń / iedno dobre mniemánie o cnoćie czyiey (iáko ſię wyżſzey pokazáło) tedyćby iuż z trudnośćią tám przyiaźń trwáć miáłá / gdźiebyś odſtąpił od cnoty. Co ieślibychmy to vchwalić chćieli / iż dobra to rzecż / y vczynić dla przyiaćioł / cobykolwiek po nas mieć chćieli: y prośić v nich cobychmy iedno żywnie chćieli: tedy muśielibyſmy doſkonáłą mieć mądrość / żeby ſię w tym żadna wádá nie náydowáłá. Lecż tu mowi ſię o tákich przyiaćiołách / ktorych przed ocżymá mamy / ktorycheſmy ſámi widźieli / ábo o ktorycheſmy ſłycháli / iákowi bywáli przed námi / iákowi ſię też nayduią w poſpolitym żyćiu. Z tych pocżtu ná przykład ſobie wyſtáwowáć mamy / á

naywięcey

naywiecey tych/ ktorzy naybliższemi są mądrości. Widziemy iż Páwel *Æmilius* był wielkim przyiacielem Káiowi Luscinie-mu/ iáko wiádomość mamy od Oycow nászych / y po dwá kroć pospołu byli Rzadzcámi / y Kollegámi ná vrzedzie Rewizor-skim. Tákże czytamy o tym/ iż Mánlius Kurius y Titus Ko-runkan bárzo sie miłowáli/ iednákże nielza o nich tego rozumieć/ áby ktory z nich miał tákowey rzeczy domágáć sie v przyiaciela/ coby było przeciwko vczciwości/ przeciwko przysiedze y Rzeczy-pospolitey. Bo tego o ták vczciwych ludziach żaden rzec nie może/ choćby sie ktory niesłuszney rzeczy domagał/ wiem dobrze żeby iey nie otrzymał: poniewaz ci ludzie práwie święci byli. A zárownoć iest rzecz bárzo zła/ ták czynić co tákowego/ co sie nie godzi dobremu/ ná prosbe przyiacielską: iáko wyciągáć przyia-cielá ná rzecz niesłuszną. Alec przedsie nic sie ná to nie oglą-dáiąc Káius Kárbo/ y Kato stali przy Tiberiusie Gráchu: Brát iego Káius/ ná on czás ći nie pomagał mu/ lecz teraz ten-że wielkim nieprzyiacielem Rzeczypospolitey.

Niechayże tedy tá vstáwá naypierwsza bedzie w przyiáźni/ ábyśmy przyiacioł o rzecz nieprzystoyną nie prosili / áni iey ná prosbe przyiacielską czynili. Bo to dość sprosna wymowká y namniey nie ważna/ iáko w innych wystepkach / ták y w tym/ ieśliby sie kto czego nietrefnego przeciwko Rzeczypospolitey do-puściwszy powiádał/ że to dla przyiaciela vczynił. Abowiem *Fanni* y *Scewolo* ná tákowym mieyscu postáwieni iesteśmy/ iż pil-no tego trzebá/ ábyśmy przypadki ktore mogą przyść ná Rzecz-pospolitą/ z dáleká vpátrowáli. Bo iuż nieco one stárodawne obyczáie przodkow nászych z swey kluby wystąpiły. Przypátrz-cie sie prosze temu. Tiberius Gráchus vsádził sie był ná to/ áby był Krolem w Rzymie: iákoż y krolował przez kilká Mie-sięcy. Pytam/ á zaż co podobnego temu narod Rzymski sły-chał ábo widał? nuż przyiaciele y bliscy iego temiż stopámi zá nim idąc/ co Scypionowi po śmierci onego wyrządzili: o tym bez płáczu mowić nie moge. Bo y Kárboná ktoregom teraz wspomniał/ dla świeżey kaźni ktorą odniosł Gráchus/ cierpieć musieliśmy Tiberius Gráchus iż

muśieliſmy. A z vrzędu Káiá Gráchá czego ſie doczekamy / niechce o tym prorokowáć. Tylo to mowie: Iż ktora rzecz ſkłoni ſie do vpádu/ tá co raz to bliżey przymyka ſie ku zginie-niu: y ſkoro chwiać ſie pocznie/ rázem vpada. Wyrázono to y ná tablicy/ obaczyćie ſámi/ iáko wiele złego nábroilá w R. P. Conſtitucia pierwey Gábińſka/ á potym we dwie lećie Conſti-tucia Káſſyiſka. Y ták mi ſie zda/ iákobym iuż ná to pátrzał/ że lud Rzymſki oderwał ſie od Senatu/ á według woli poſpol-ſtwá rzeczy bárzo ważne odpráwuią. Bo ná to ſie bárzo zánio-ſło/ że wiecey tákowych będźie/ ktorzy będą tylo chćieć wiedźieć iáko ſie te rzeczy będą dźiać/ niżli tych / ktorzyby złemu zábieżeć vmieli. Do czegoż ſie to mowi? A toli do tego: áby ſie to tym lepiey poznáło: iż bez pomocnikow żaden ſie ni ocz tákiego ku-śić nie może. Trzebá tedy te náukę podáć dla ludźi dobrych: ieśliby kiedy tráfili z niewiádomośći y z trefunku iákiego ná tá-kową przyiaźń niebeſpieczną: áby nie rozumieli/ iákoby iuż ták do niey przywiązáni byli/ żeby ſie im nie godźiło odſtąpić przy-iaćioł/ gdy w iákiey rzeczy wielkiey wykraczáią przećiwko Rze-czypoſpolitey. A ná złych trzebá vſtáwić karánie / nie mnieyſze ná tych ktorzyby dopomagáli drugiemu nieſłuſzney rzeczy: iá-ko ná tych/ ktorzyby ſámi Principałmi y przywodźcámi do złe-go byli. Ktoż zacnieyſzy mogł być w Greciey nád onego The-miſtoklá? Ktoż náden był możnieyſzy? á przedśie y ten / gdy dobrze poſłużył Rzeczypoſpolitey / będąc naywyżſzym Hetmá-nem czáſu woyny Perſkiey / y Grecią z niewoli práwie wybá-wił: á prze zazdrość był ná wygnánie podány / nie z ćierpiał tey krzywdy y obelżenia ſwego od Oyczyzny ſwey niewdźięczney/ kto-rą iednák z ćierpieć był powinien. Toż vczynił / co też v nas ták dwádźieśćiá lat/ vczynił był Koriolánus. Lecz tym obie-má żaden nie pomagał przećiwko oyczyznie: á ták obá ſámi ſo-bie śmierć zádáli. A przeto tákowe ſpiknienie ludźi złych / nie tylo żeby miáło być tą wymowką Przyiáźni pokrywáne: ále o-wſzem iáko naywietſzym karániem ma być karáne: áby kto nie rozumiał/ żeby mu to wolno było, trzymáć ſtronę przyiaćielá tá-

kiego/

> był turbátorem R.P. przeto tuż v ſadu zá powodem Náyki v-łomkámi od łáwek ieſt zábity á ćiáło iego do rzeki Tibru wrzucone. O tym Plutarchus in vita T. & C Gracchorum.

kiego/ktory woynę podnosi przećiwko oyczyznie. Lecz zá tá kim porządkiem/ná iáki śię iuż zánośi/ nie tuszę áby kiedy do tego przyść miáło. Ale ia nie mniey to mam ná dobrey pieczy / iákowa ma być Rzeczpospolita po mey śmierći/ iáko to/iákowa dźiś iest zá mego żywotá. A ták tá vstáwá naypierwsza (iákom powiedźiał) niechay będźie w przyiáźni: ábychmy v przyiaćioł przystoyney rzeczy żądáli: y k woli im co słusznego iest to czynili. Owszem w rzeczách vczćiwych/nie mamy czekáć ážby nas proszono: ále z chęćią swą záwżdy mamy być gotowi/ nic śię nie oćiągáiąc. Bespiecznie też trzebá prawdę mowić przyiaćielowi y szczerze rádźić. A koniecznie przyiaćioł tych ktorzy dobrze rádzą/ trzebá mieć w wielkiey wadze / ktorym nie wádźi podczás záżyć przodowánia swego / nie tylo vpomináiąc znácznie przyiaćioł/ ále y przy surowszym gromiąc/ ieśliby potrzebá pokázowálá. Co wszytko wdźięcznie przyimowáć/á mędrszych słucháć godźi śię. A nie dármo tu przypomniałem to. Bo niektorzy dźiwne opinie swe miedzy ludźmi rozśiali o Przyiáźni : ktorych iáko słyszę zá mędrce miano w Greciey. Alec nie dźiw : gdyż nie mász tey rzeczy/ ktoreyby oni swym rozumkiem wichrowáć y wynicowáć nie mieli. Ci powiedáią : Iż potrzebá śię wystrzegáć zbytnich przyiáźni/ á to dla tey przyczyny / áby nie przyszło iednemu mieć stáránie o potrzebách wielu przyiaćioł. Dosyć/ pri/człowiek ma stáránia około swych rzeczy / káżdy ma co z sobą czynić : ále cudzemi sprawámi názbyt śię wikłáć iest rzecz mierźiona. Naylepiey/ pri/mieć iáko naywolnieysze wodze przyiáźni / żebyś ie mogł ábo przyćiągnąć ku sobie / gdy záchcesz/ ábo popuśćić. Bo/ pri/ ku szczęśliwemu żyćiu naypotrzebnieysza rzecz iest bespieczność / ktorey iużby człowiek záżywáć nie mogł/gdźieby nie inácżey iáko przy porodzeniu sam ieden prácował zá wielu/wszytkie spráwy przyiaćielskie ná sobie dźwigáiąc. A o inszych powiádáią/ że ieszcze nie rowno o tym grubiey mawiáią(ktoregom mieyscá nákrotce dotknął troche przed tym) twierdząc to iż przyiáźni nábywáć trzebá / nie dla łáski y miłośći ludzkiey/ álе dla tego/ áby śię człowiek miał do kogo

vćiec/ po rátunek y pomoc czásu potrzeby. Przeto/ pri/ im kto mniey ma potężnośći y śiły/ tym sie więcey o Przyiaźń stára. A z tąd owo bywa/ że niewiásty więcey sie stáráią o podporę przyiáźni/ niżli meżczyzná: á niedostátni / niżli máietni: tákże y ludźie vpádli / niżli ći ktorym sie dobrze powodźi / y ktorych zá sczęśliwe máią. Otoż to osobliwa mądrość tych ludźi. Práwie iákoby słońce z świátá precz odiąć chćieli / ták mi sie szalonemi być zdádzą ći / ktorzy Przyiaźń z pośrzodku ludźi precz odiąć chcą: nád ktorą nie mamy nic lepszego áni wdźięcznieyszego od Bogow nieśmiertelnych. Bo coż to zá bespiecżność tákowa? o ktorą im tu idźie? Zwierzchuć iśćie/ zda sie być coś osobliwego w ich mowie: lecz gdy dobrze w sáme rzecz weyźrzemy / tedy obacżemy to/ że z wiela przyczyn to co oni o bespiecżnym żywoćie wywodzą/ odrzucono być może. Bo to nie k rzeczy: żebyś iuż żadney rzeczy y spráwy vczćiwey nie miał ná śię bráć / ábo podiąwszy sie iey/ záraz one z śiebie złożyć miał / tylo k woli temu/ ábyś mogł być prożen wszelákiego fráśunku y stáránia. Co ieśli sie záchcemy chronić prace: tedyć też zá tym poydźie/ że sie y Cnoty chronić trzebá: ktora koniecżnie nie bez nieiákiey prace/ temi rzeczámi ktore są iey przećiwne/ brzydźi sie / y onych nienayrzy. Jáko dobroć brzydźi sie złośćią / powśćiągliwość rozpustą/ á męstwo lenistwem ꝛc. Z kąd częstokroć to widamy / że ludźie spráwiedliwi naywięcey boleią pátrząc ná niespráwiedliwość/ tákże mężni gryzą sie w sobie/ gdy widzą że rzeczy idą słábo / záś ludźie skromni naywięcey sie fráśuią o wszetecżeństwo. A ták muśi to káżdy przyznáć/ że to włáśnie należy szláchetnemu sercu/ rádowáć sie z rzeczy dobrych/ á dla złych/ żalem sie poruszáć. Przetoż/ ieśli żal serdecżny przypada ná człowieká mądrego/ iákoż koniecżnie przypada (chybábyśmy ták rozumieli/ że wszytkie áffekty ludzkie z sercá iego są wykorzenione) coż zá przyczyná tego/ żebychmy zgołá mieli Przyiaźń odrzućić/ tylko dla tego sámego/ ábychmy kiedy dla przyiáźni nie záżyli iákiey trudnośći. Bo zá odrzuceniem Przyiáźni / odrzućiwszy też przychylność serdecżną: pytam/ co będźie zá rożnicá/ nie tylo

miedzy człowiekiem á bydlęciem/ ále náwet miedzy człowiekiem á kámieniem ábo pniem / ábo czymkolwiek tákim ∴ Abowiem nie trzebá nam słucháć tych : ktorzy cnotę twárdą á práwie żelázną mieć chcą: ktora iednák / iáko w wielu innych rzeczách/ ták też y w Przyiáźni da się użyć y náchylić : z powodzenia przyiacielskiego iákoby się rozwiia : á záś z nieszczęścia/w kupę się ściska. Już się tedy pokazáło/że ten kłopot/ktorego często człowiek dla przyiaciela użyć musi/nie iest ták dálece ważny/żebychmy się dla niego przyiáźni wyrzec mieli : rownie iáko y cnoty nie iuż dla tego máią być odrzucone/ że zá sobą nieiákie prace y trudności niosą. Teraz dáley postępuiąc / to też uważyć nie wádzi : Ponieważ nie co inszego przyiaźń práwą miedzy ludźmi iedna/ iedno Cnotá: (iáko się wyższey powiedziáło) á to tym sposobem/ gdy się w kim pewne znáki Cnoty pokázuią / á drugi obaczywszy to/ y sam tákimże będąc y w tychże się cnotách kocháiąc/ przyłącza się do niego : tedy káżdy to snádnie rozumieć może/ iż miedzy tákiemi ludźmi/ gdy podobny ná podobnego tráfi/ nie ledá miłość rozniecona bywa. Bo koniecznie nie byłoby nic sprośnieyszego/ iáko kocháć się w wielu rzeczách prożnych / iáko to w dignitárstwách/ w prożney sławie/ w budowániu / w szátách kosztownych / w ochędostwie ciáłá : á w tákowym człowieku/ktory iest osobliwemi cnotámi ozdobiony / y miłość pokazáć/á chęć chęcią płácić może/ nie názbyt się kocháć. Gdyż nie wiem áby co mogło być wdzięcznieyszego/ iáko gdy ieden drugiemu uprzeymość zá uprzeymość/ chęć zá chęć/ uczynność zá uczynność pokázuie. Do czego też y to wybornie przydáć możemy/ iż nie mász żadney rzeczy/ ktoraby co ták bárzo do siebie wabić y ciągnąć miálá/ iáko podobna náturá ciągnie podobną do Przyiáźni. Jákoż zgołá godzi się przyznáć / że to prawdziwa/ iż dobrzy z przyrodzenia miłuią dobrych/ y właśnie iákoby bliskich y powinowátych swych do siebie gárną. Bo nic ták dálece nie prágnie rzeczy podobnych sobie/ áni ciągnie do siebie/iáko przyrodzenie. A ták iuż się (iáko mniemam) dostátecznie pokazáło/ Fánni y Scewolo/ iż przyzwoita to ludziom dobrym/ mieć

vprzeymą miłość przećiwko dobrym: ktore źrzodło przyiáźni nie z kąd inąd/ iedno od przyrodzenia wyniknęło. Lecz przytym y to potrzebá wiedźieć/ iż też táż dobroć y do pospolitego człowieká należy. Abowiem niema w sobie tey nieludzkośći áni hárdośći Cnotá / áby od śiebie kogo odpycháć miáłá: ktora też wszech w obec narodow szczyćić y o nich iáko naylepiey rádźić zwykłá: czegoby iśćie nie czyniłá / gdyby żadney miłośći przećiwko pospolstwu nie miáłá. Nád to/ ktorzy dla pożytku przyiáźni rzkomo nábywáią : o tych nielza ináczey rozumieć / iedno iż tákowi nayućiesznieyszy węzeł Przyiáźni precz odiąć y zniszczyć chcą. Boć koniecznie nie ták dálece iest człowiekowi wdźięczny pożytek nábyty przez przyiaćielá/ iáko sámá miłość przyiaćielska: y to co od przyiaćielá miewamy/ w ten czás bywa nam wdźiecżno/ gdy widźiemy że z miłośći y vprzeymey chęći pochodźi. Tákżey to niek rzeczy / co niektorzy powiádáią / iákoby przyiaźń dla niedostátku ludźie z sobą wieść mieli : ponieważ y ći ktorzy wielkie máietnośći/dostátki / y potężnośći dość máią/ że śię bez innych obyść mogą/ á przedśię wiele dobrego ludźiom czynią/ y wielce dátnemi bywáią. A też niewiem áby tego ták dálece potrzebá było/ żeby zgołá ná żadney rzeczy przyiaćiołom nie schodźiło. Bo iákożby moiá chęć byłá znácznie pokazána Scypionowi przyiaćielowi memu wielkiemu : gdyby mey posługi/ ábo rády/ ábo prace/ nigdy áni w spráwách domowych/ áni ná żołnierskiey nie potrzebował? A przeto nie trzebá w tey mierze słucháć tych ludźi/ ktorzy opływáią w bogáctwách / ieśliby kiedy o Przyiáźni diskurowáć chćieli/ ponieważ coby byłá przyiaźń/ tego áni vżywániem oney/ áni rozumem nie doszli. Bo ktoż táki iest (prze żywy Bog) ktoryby ná to pozwolił / żyć iáko w naywietszym dostátku/ á żadnego człowieká nie mieć milego/y ku sobie ni odkogo miłośći nie znáć? gdyż tákowy żywot tylo iest Tyráński/ludźi okrutnych/ gdźie áni wierność / áni miłość/ áni chęć może być gruntowna/ nikomu nie dufa / wszytko záwżdy w podeyźrzeniu/ wszytko z kłopotem / przyiaźń też tám żadnego mieyscá nie ma. Abowiem ktoż może milowáć tákiego człowieká

go człowieká/ ktorego ſię boi? ábo tákiego/ o ktorym rozumie/że z nim beſpiecznie nie poczyna. Jednákże y miedzy tákowemi bywa zmyślona przyiaźń tylo do czáſu. Ktorym ieśli ſię tráfi vpáść (co poſpolicie ná tákowe przychodźi) tedy w ten czás to obaczáią/ iáko vbodzy byli w przyiacioły. Co powiedáią o Tárquiniuśie / że bedąc wygnáńcem powiedźiał: że áż w nieſzcześciu ſwym doznał / ktorzy mu byli wiernemi przyiácioły á ktorzy nie: gdy iuż áni tym/ áni owym nie mogł tego záſłużyć y oddáć. Aczkolwiek dźiwno mi temu / iáko w oney hárdośći y mierźionośći ſwey mogł kogo mieć przyiacielem. A iáko tento Tárquinius/ ktoregom pomienił/ prze ſwoie nikczemne obyczáie / nie mogł nábyć práwych przyiacioł: ták też wiele możnych ludźi náyduie ſię/ ktorzy dla bogactw ſwych wierne przyiacioły precż od śiebie odpycháią. Bo Fortuná nie tylo ſámá ieſt ślepa/ ále y tych poſpolicie czyni ślepemi / ktorych ſobie vlubiłá/ y ktorych ſię trzyma. Przetoż z wielkiego ſzcześćia podnoſzą ſię ludźie w butę y zuchwálſtwo: záczym to przychodźi/ że tákowi wnet káżdemu obmierzną: Jákoż koniecznie nád człowieká niemądrego/ ktoremu ſzcześćie ſłuży/niemáſz nic mierźieńſzego. A toć iśćie częſtokroć widamy/ iż ktorzy przed tym byli vkłádnych obyczáiow/ ci zoſtawſzy Pány/ w ſzcześćiu bárzo ſię odmieniáią: ſtárych przyiacioł wzgárdzáią/á o nowe ſię ſtáráią. Lecż co może być głupſzego nád to / máiąc wielkie doſtátki około śiebie y máiętnośći / tych tylo rzeczy nábywáć / o ktore ſię naywiecey poſpolity gmin ſtára / iáko to pieniędzy/ koni/ ſług/ ſzat koſztownych / naczynia drogiego / ⁊c. á co lepſzey rzeczy/ to ieſt przyiacioł/ zániedbawáć? Bo gdy ludźie nábywáią pomienionych y tym podobnych innych rzeczy / tedy y ſámi niewiedzą/ komuby ich nábywáli/ y dla kogoby táką prace podeymowáli: gdyż żadney rzeczy z nábytych pewni być nie mogą: bo wſzytko ſię to może doſtáć w ręce dużſzego: ſámey tylo ośiádłośći przyiáźni káżdy ſwey beſpieczen y pewien być może. A choćby też y te rzeczy/ ktore ſą iákoby nieiákimi dáry ſzcześćia/ w cále zoſtáły; przedśię tákowy żywot ktoryby był bez

przyiacioł/

przyiaciol/ żadną miárą vcieszny być nie może. Ale o tym niech iuż będźie dosyć.

Trzebá też w Przyiáźni położyć pewny kres / y iákoby nieiákie gránice miłośći. O ktorych widzę troiáki wyrok vczyniony: z ktorych żadnego nie chwalę. Pierwszy iest ten: Abychmy sie ták stáwili przyiaćielowi / iáko sámi sobie. Drugi: áby nászá życzliwość przećiwko przyiaćiolom / ich życzliwośći byłá rowna. Trzeći: áby iáko kto wiele o sobie rozumie / ták wiele y o nim przyiaćiele rozumieli. Z tych trzech pomienionych rzeczy / zgołá ná żadną nie zezwalam/ Bo tá pierwsza / gdźie twierdzą/ áby ták káżdy áffect był przyiaćielowi / iáko sam sobie/ stáć nie może: gdyż bárzo śiłá czyniemy dla przyiaćiol / czegobychmy nigdy dla śiebie nie czynili. Jáko prośić/ kłániáć sie człowiekowi niegodnemu/ oburzyć sie ná kogo przysurowszym/ y stáwić sie komu srogo: to w nászey włásney rzeczy czynić / nie práwieby było k rzeczy: á w przyiaćielskiey wybornie może. Wiele sie też y tego náyduie / że ludźie vczćiwi śiłá vymuią pożytkow swoich / y vymowáć dopuszczáią/ kwoli temu/ áby ich ráczey przyiaćiele zążywáli/ niżli sámi. Druga tá iest: ktora chce mieć w przyiáźni rowne vczynnośći y chęći. Co nic innego iest / ieno názbyt lekko y słábo szácowáć Przyiaźń/ áby sie ták wiele bráło od przyiaćiol/ iáko sie im dáie: Mnie sie zda/ że iest bogátsza y hoynieysza práwa przyiaźń/ áni tego ták dálece postrzegą/ áby nie wiecey sie oddáło/ niż sie wźięło. Bo nie trzebá sie tu obawiáć tego/ áby co nie vpádło ná źiemię / ábo żeby sie co nád miárę w przyiáźni nie nágromádźiło. Oná záś trzećia gránicá iest nayniknczemnieysza/gdźie powiádáią/áby iáko kto o sobie rozumie/ ták y przyiaćiele o nim rozumieli. Gdyż częstość sie to tráfia/ że w niektorych bywa serce poniekąd nieśmiáłe: ábo słába nádźieiá z strony rozszerzenia máiętnośći. Przeto nienależy to ná przyiaćielá/ ták sie stáwić ku tákiemu/ iáki on iest w sobie: ále ráczey o to sie stáráć / áby vmysł przyiaćielá swego vpádły poddźwignął/ y do tego przywiodł/ áby sobie dobrze tuszył. Jną tedy gránicę przyiáźni vczynić trzebá: ieno

pierwey

pierwey o tym powiem / co więc nabárziey Scypio w przyiáźni gánić zwykł. Ten powiádał/ iż żadna mowá nie byłá ták wielkim nieprzyiacielem przyiáźni / iáko onego ktory powiedźiał : iż ták trzebá przyiaćielá miłowáć / iákobyś śie nie zárzekał tegoż potym w nienawiśći mieć : y nie dał sobie perswádowáć / aby temu wierzył/ żeby to miał Biás powiedźieć / iáko rozumieią/ ktorego zá iednego mędrcá miano z onych śiedmiu : ále twierdźił/ że to rádszey iákiegoś nikczemniká powieść / ábo człowieká ná Vrzędy schnącego/ ábo tákiego ktoryby rad wszytko miał pod swą władzą. Bo iákoż kto tákiemu przyiaćielem być może/ o ktorym będźie rozumiał / że mu będźie mogł być nieprzyiaćielem : Jmo to/ táką rzeczą trzebáby tego życżyć sobie : áby iáko naczęśćiey przyiaćiel wykraczał : żeby tym więcey przyczyn dawał ku strofowániu śiebie. A záś z dobrych spraw / y co z pożytkiem przyiaćioł nászych bywa/przyszłoby boleć/ smućić śie/ y onym tego zayźrzeć. A ták to podánie/ czyiekolwiek iest/ ni nacż śie nie przygodźi/tylo ku zgłádzeniu przyiáźni. To rácżey było podáć/ábychmy tey pilnośći w nábywániu przyiaćioł przykłádáli: żebychmy śie kiedy tákiego nie rozmiłowáli / ktoregobychmy nápotym w nienawiśći mieć mogli. Owszem bychmy dobrze y w obierániu przyiaćioł nie práwie szczęśliwemi byli: tedy przedśie on zacny człowiek Scipio ták rozumiał : iż rádszey to znośić przystoi/ niżli o tym myslić/ áby kiedy do nieprzyiáźni y z tákiemi przyść miáło. Nym tedy zdániem / te gránice przyiáźni być máią : gdy przyiaćiele obyczáiow złych poprzestáną / y iuż miedzy niemi wszytkie rzeczy / rády y chęći/ nic nie wyimuiąc/ będą spolne: á przypádłoby iákie nieszczęśćie/żeby nie práwie w słuszney rzeczy potrzebá pokázowáłá im dopomagáć : iáko gdyby im szło o gárdło/ábo o vczćiwość : tedy w ten czás może nieco z gośćincá vstąpić : byle tylo tá rzecż w ktorey dopomagasz przyiaćielowi / nie ćiągnełá zá sobą iákiey wielkiey sprosnośći. Bo y to iest/ iáko wiele k woli przyiáźni odpuszczono być może. Nietrzebá też niedbáłym być w nábywániu dobrey sławy/ tákże y o życzliwośći ludzkiey rozumieć

 trzebá/

trzebá / że iest nie ládá pomocą ku odpráwowániu spraw: w ktorą wkrádáć sie łágodnemi słowy y przypochlebiániem / iest rzecz sprosna. Cnotá / zá ktorą pochodźi miłość / nie ma być żadnym sposobem odrzucána. Ale vskarżał sie ná to Scypio (boć sie często do niego wracáć muśze / iż wszytko rozpráwowáł o Przyiáźni) iż we wszytkich rzeczách ludźie są pilnieyszemi: y iáko kto wiele ma trzody / o tym dobrze wie: ále iáko kto wiele ma przyiaciol / o tym dáć spráwy nie vmie: y w nábywániu tych rzeczy ludźie stáránia przykładáią: á w obieraniu przyiaciol są przyniedbálszemi: y niemáią tych znákow po czymby tych poznáwáć mieli / ktorzy do przyiáźni są godnemi. Trzebá tedy do przyiáźni obieráć ludźi státecznych y stałych: o iákie bárzo trudno: á rozeznáć bárzo trudno / áż doznawszy: á doznáć nielza / áż záprzągszy w przyiáźń: y ták vprzedzą Przyiaźń rozeznánie / y nie dáie doznáć / iáki kto iest. Ná mądrego tedy należy vmieć zátrzymáć sie z swą chęćią: y ták w tym poczynáć / rownie iáko ná wodźie / nie pusczáć sie nidokogo z swą przyiáźnią / áż pocześci bedźiesz wiádom obyczáiow tego / kogo chcesz mieć zá przyiaciela. Niektorym często sie trafia dáć sie vznáć w máłey rzeczy / iż dla máłych pieniedzy w wielkiey niestáteczności wytknieni bywáią: niektorzy zás / ieśli trochą pieniedzy nie dádzą sie zwabić: tych łatwie poznasz / gdy sporego woru ruszysz. A ieśli sie co tákowych naydźie: ktorzyby zá sprosną rzecz rozumieli / wiecey sobie poważáć pieniądze / niźli Przyiaźń: tákich y z świeca nigdźiey nie naydźiemy: ktorzyby dignitarstw / vrzedow / przełożeństwá / máietności nád przyiaźń nie vrzekłádáli: gdyby przyszło obieráć / káżdyby nie rowno wolał pomienionych rzeczy / niźli sie przyiáźni trzymáć. Bo słábe iest przyrodzenie ludzkie do tego: áby człowiek to ná sobie przewieść mogł / żeby nic nie trwał o możność: do ktorey gdy ludźie choć odbieżawszy przyiáźni / przychodzą: rozumieią iż tym sámym są wymowieni / iż nie bez wielkiey przyczyny rozprząc im Przyiaźń z kim przyszło. Zá czym z wielką trudnośćią práwa przyiaźń miedzy temi nálezioná być może / ktorzy są ná dignitár-

ſtwách w Rzeczypoſpolitey. Bo gdźieſz tákiego naydźie/ ktoryby życzył przyiácielowi wietſzego vczczenia doſtoieńſtwy/ niżli ſobie? Coż ieſzcze (że to ná ſtronę odłożę) iákoż ćięſzko y trudno ſię zda iednáko dźwigáć z przyiaćielem we złym ráźie iego vpádłę rzeczy: do czego áby kto z chęćią przyſtąpić miał / o tákiego trudno. Acżći Ennius oſobliwie nápiſał. Przyiáciel práwy czáſu trudnośći bywa doznány. Jednákże z tych dwu rzeczy pokázuie ſię wielu nieſtáteczność y ſłábość: to ieſt/ gdy przyſzedſzy do dobrego mienia/ przyiaćioł okiem przenoſzą: ábo w nieſzczęśćiu ich odbiegáią. Ktory tedy w obu tych rzeczách ſtátecznym/ nieodmiennym y ſtałym ſię w przyiáźni pokaże: o tákim nie ináczey rozumieć mamy/ ieno iż ieſt z poczṫu tákich ludźi/ ktorzy bárzo ſie rzadko naydują/ á prawie z poczṫu Boſkiego. A vtwierdzenie ſtałośći y ſtátecznośći tey/ ktorą chcemy mieć w przyiáźni/ ieſt wiárá. Bo żaden przyiaciel nie może być ſtáteczny/ ktory nie ieſt wierny. Nád to ſzczerego y tákiego iákiś ſam á zgodnego z náturą ſwą/ to ieſt / ktoryby ſię w tymże kochał co y ty/ zá przyiaćielá obieráć trzebá / co wſzytko należy do wiernośći. Bo człowiek dźiwnego łbá y wichrowátego / wiernym przyiaćielem być nie może: Tákże y ten ktory nie toż rad widźi co y ty / áni ieſt iednákiego przyrodzenia z tobą/ áni wiernym/ áni ſtałym być może. Do tego y to przydáć potrzebá; áby ſię przyiaćiel nie kochał w tym/ żeby miał w czym coraz przyiaćielá winićzy żeby temu nie wierzył/ gdyby kto przyiaćielá iego źle vdawał. Co wſzytko należy do ſtátecznośći/ o ktorey iuż dawno mowię. A ták pokazáło ſię to/ com pierwey powiedźiał. Iż práwa przyiaźń / nie może być iedno miedzy dobremi. Bo ná człowieká dobrego/ ktorego tegoż mądrym náżwáć może / to dwoie trzymáć w przyiáźni należy. Pierwſza/ áby nie miał w ſobie nic zmyślonego áni obłudnego: (gdyż vczćiwſza rzecż ieſt / iáwnie kogo nienayrzeć / niżli poſtáwą táić w ſobie inákſzy vmyſł/ á obłudą nárabiáć) Potym mi tylko nie ma tego do ſercá przypuſzczáć/ gdyby kto przed nim źle vdawał przyiaćielá: ále y ſam

 podeyźrzeniem

podeyźrzeniem nie ma nárabiáć / wßytko tey dumy będąc o przyiacielu/ iákoby w czym przyiaźn náruszáć miał. Niech też do tego przystąpi nieiáka wdźięczność rozmow y obyczáiow/ ktora iest osobliwym przycukrowániem przyiáźni. Marßczyć się záś y názbyt poważnym być/ zgołá nie k rzeczy. Acżći y poważność dobra; ále przyiaźń ma być wolnieyßa y wdźięcznieyßa/ y do wßelákiey vkłádności y przychylności skłonnieyßa. Vrasta tu záś iedná questia przytrudnieyßym: ieśli nowe przyiacioły/ ktorzy są godni przyiáźni / nád stáre przekłádáć mamy ? iáko wiec młode konie wolemy niż stáre. Ale tu niemáß nad czym głowy łámáć. Bo Przyiaźń niema być táka/ áby się sprzykrzyć miáłá/ iáko inne rzeczy. Owßem co naystárßa (rownie iáko wino stáre) przyiaźń ma być naywdźięcznieyßa. R prawdźiwa to / co pospolicie mowią:

Iż nie ieden korzec soli trzebá z tym zieść / z kim chceß mieć doskonáłą Przyiaźń. Acżći y nowych/ ieśli iest nádźieiá/ że się z nich owoc pokaże/ iáko z źioł omyláć nie zwykłych / odrzucáć się nie godźi: iednákże stára przy swym mieyscu ma być záchowána. Siłá bowiem waży stáry nałog y zwyczay. A náwet y z strony koniá / o ktorymem dopiero wzmiankę vczynił/ to powiádam: iż niemáß tákiego żadnego prostaká/ ktoryby nie wolał ná tym śiedźieć/ ná ktorym zwykł/ ieśliby mu się co nie przydáło: niżli ná niewyprávnym / ábo ná tym/ ktorego niedawno dostał. A nie tylo w tych rzecżách żywiących / ále y w tych ktore nie są żywe / śiłá zwyczay może. Gdyż náwet y w gurách tych y w gáiách rádźi się kochamy: ná ktorych się nam tráfi przydłużßym zmießkáć. Ale naywietßa iest w przyiáźni / áby wyżßy był rowien niżßemu: częstokroć bowiem bywáią nieiákie przodowánia. Iáko on Scypio w náßey burśie (że ták rzekę) przodował: á przedśię nigdy się nád Philá/ Rutilego/ Nummiusá/ y nád inne przyiacioły niżßego stanu/ nie wynośił. A Quintá Máximá brátá/onego osobliwego człowieká / zgołá nieiáko rownego sobie / ále iáko wyżßego wielce poważał/dla tego sámego/iż był zań w lećiech stárßy:

y do tego był chętliwy/iákoby káżdego znáiomego swego/zá stárániem swym/znácznieyszym vczynił. Co wszytcy czynić/ y onego w tym náśládowáć máią. Gdy sámi przyidą do iákiey godności/vmieietności/ábo do dobrego mienia: tedy niech pomnią ná to/ áby tegoż vdźieláli swym bliskim: tákże / ieśli ktorzy będą mieć rodźice podłego domu : ábo bliskie/ tákowe / co o sobie rádźić nie vmieią/ábo chudemi pácholki są: tákowych zápomagáć/y wydźwigáć máią. Iáko owo mamy w báśniách o tych/ ktorzy prze niewiádomość vrodzenia / z czeládźią przez nieiáki czás żyli: iż choć potym przyszli do mieysca swego / á zá syny Krolewskie ábo Bogow byli vznáni: przećie miłośći przećiwko tym pásterzom/ ktorych zá rodzice swe przez niemáły czás rozumieli/ nie odmienili. Co záiste nie rowno wiecey przećiwko prawdźiwym á własnym rodźicom swym pokázowáć trzebá. Bo w ten czás práwie z dowćipu / z godnośći / y zewszelákiey zacnośći pożytek mamy : gdy tym iáko nayblizszemu swemu dobrze czyniemy. Iáko tedy ći/ ktorzy są miedzy przyiacioły y bliskiemi wyższy / máią sie porownywáć z niższemi: ták też niższy nie máią sie o to frásowáć/ że ich przyiaćiele ábo vmieietnośćią / ábo máietnośćią / ábo dignitárstwem przechodzą. Z ktorych śiła sie tákich náyduie : ktorzy wiec záwżdy z czymkolwiek ná plác wyieżdżáią/ vtyskuiac ná co/ ábo też co wymawiáiąc: á zwłaszczá/ ieśli to pokázáć mogą : że też w czym kiedy swą vczynnośćią/chećią/ y pracą przyiaćielowi dopomogli. Ale ieśli co nikczemnieyszego iest iáko tácy ludźie/co wiec swe vczynnośći ná oczy wyrzucáć zwykli : ktore w pámięći powinien mieć ten/ komu są pokazáne/ á nie ten przypominác/ ktory co dla kogo vczynił. Przeto iáko ći co są wyższemi/ máią sie vniżáć w przyiáźni: ták też nie mniey y ná to mieć pilne baczenie/áby niższych poddźwigáli. Bo nayduią sie niektorzy / co niewdźięczną przyiaźń tym sámym czynią/ gdy wszytko tego mniemánia są / iákoby ich lekce poważác miano. Co sie wiec nie przydáie/ieno tym/ ktorzy też sámi o sobie rozumieią / że ná to zárabiáią / áby byli v przyiaćioł w lekkiey wadze. Ktorym te dumę ich/nie tylo słowy/ále sámą rzeczą trzebá wybić z głowy.

A rzeczy przyiácielskie ták forytowáć trzebá. Náprzod/ábyś to wypráwić mu vśilowal/ czegobyś dokázáć mogl. Druga/ żebyś mu tákiego dignitárstwá życzyl / iákiemuby on podolác mogl. Bo to być nie może/ byś też byl niewiem iáko zacnym/ ábyś wszytkie twe powinne y przyiacioly/ ná przednieysze dignitárstwá wsádźić mogl. Jáko Scypio/ mogl to spráwić / że byl Naywyższym Rządźcą doroczny Páństwá Rzymskiego Rutilius: ále tego dokázáć niemogl/ áby iego brát Lucius ná ten vrząd byl obrány. A choćbyś też mogl co drugiemu puśćić: przedśię trzebá to vpátrowáć/ czemuby on sprostáć mogl.

Koniecznie też trzebá rozumieć / iż Przyiaźń práwa ma być miedzy temi ludźmi/ ktorzy iuż przyszli do rozumu/ y lat dorośli. A nie idźie to zá tym / żebychmy tych zá wielkie przyiacioly mieli/ z ktoremismy zmlodu rádźi polem się báwili / y pilę gráli. Bo táka rzecza/ y mámki y chlopiętá/ co nas w dźiećińśtwie pilnowáli/ práwem dawności/ nawietszeyby się v nas chęći vpomináć mogli. Ktorych ácz porzucáć nie trzebá: iednákże inákszym iuż sposobem máią być szánowáni. Bo ináczey Przyiaźń mocno stáć nie może. Gdyż to pewna / iż rozne obyczáie/ zá roznemi się zabáwámi vdáią. W ktorych gdy iest niezgodá / wnet się przyiaźń rozrywa. A nie dla żadney iney przyczyny / dobrzy zlym/ á zli dobrym przyiacioly być nie mogą: tylo dla tego sámego/ że wnich iest bárzo wielka rozność obyczáiow y zabaw.

Osobliwie też y to w przyiáźni może być wárowano: áby kto swą zbytnią miłośćią (co wiec czesto bywa) nie byl ná przeszkodźie przyiaciolom do wielkich pożytkow. Bo y Neoptolemus (że się do báśni Poetskich wroce) nie moglby dobyć Troiey: gdyby Lykomedá/ v ktorego byl wychowány/ sluchać chćial / kiedy mu z pláczem odradzal / áby ná woynę pod Troią nie iáchal. A czesto przypadáią wielkie á gwaltowne potrzeby/ że się z przyiaciolmi rostáć muśi: Do czego gdy kto przeszkadza/ dla tego iż mu teskno bez przyiaciela: táki y mdly iest/ y stábey nátury / y dla tego sámego/ nie dokończá praw bywa przyiaciolom. W káżdey rzeczy vpátrowáć trzebá / o co

masz

masz żądáć przyiaćielá: y w czym sie sam łatwie dasz vżyć.

Przypada też y to iáko iedno nieszczeście: że sie człowiek Przyiaźni wyrzec muśi. Bo iuż mowiwszy o zwiąsku mądrych ludźi / przyszlismy do Przyiáźni pospolitego człowieká. Wynurzáią sie wiec częstokroć wielkie wády przyiaćioł / iáko przećiwko przyiaćiołom sámym / ták też przećiwko obcym: ktora ich niestawá przedśie o przyiaćioły sie opiera. Z tákimi tedy nie nákłádáć y compániy nie mieć / á Przyiaźń (iáko mowi Káto) ráczey po lekku rozproć / niżli z traskiem rozćiąć: chybáby iáki bárzo wielki vraz iáko pożarem przypadł: gdźieby sie vczćiwego tykáło / y iużby ináczey być nie mogło / iedno sie zárázem z tákowymi pożegnáć / y rozbrát vczynić. Ale ieśliby sie w obyczáiách ábo w postepkách iáka odmiáná (iáko to wiec bywa) pokazáłá: ábo ieśliby sie w Rzeczypos. iákie rozerwanie stáło (bo mowie tu / iákom troche przed tym powiedźiał / nie o tey / ktora iest miedzy mądremi / ále o pospolitey Przyiáźni) tedy tego strzec trzebá / áby to nie było / żebyś odłożywszy Przyiaźń / nie stał sie nieprzyiaćielem: gdyż niemász nic sprośnieyszego / iáko z tym walczyć / z ktorymeś żył w dobrey przyiáźni. Scypio (iáko dobrze wiecie) odstąpił był przyiáźni Quintá Pompeiá / dla mnie: á dla niezgody / ktora byłá w Rzeczyp. rozbrát vczynił z Collegą moim Metellem. Ale to oboie vczynił z dobrym rozmysłem státecznie / y krom záiątrzenia ná sercu. A przeto / naprzod tego / trzebá postrzegáć / áby iákie niezgody miedzy przyiaćioły nie były: a ieśliby sie co tákiego tráfiło / tedy w to pogodźić / żeby przyiaźń zágáśić polekku / nie gwałtem zátłumić.

Trzebá też y to mieć ná pilnym baczeniu: áby sie przyiaźń w srogą nieprzyiaźń nie obracáłá: skąd potym wstáią swary / przeklinánia / y zelżywość. Ktore rzeczy ieśli będą znośne / przedśie y w tym trzebá być cierpliwym / y wszytko to mimo sie puszczáć: y te vczćiwość wyrządzáć stárey przyiáźni: áby ten náleźiony był winnym / ktory co tákiego wyrządza / á nie ten ktory to ná sobie ponośi. Ale wszytkim tákowym wádom y kłopotom / dawszy te iedne przestrogę / zábieżeć może: to iest /

Abychmy

Abychmy śię z vprzeymośćią swą názbyt nie zkwapiáli/ á niegodnych do przyiáźni nie przyimowáli. A godnemi przyiáźni ći są/ ktorzy sámi w sobie przyczyne máią/ dla czego ich przystoi miłowáć. O iákie ludźie bárzo trudno: iáko y o káżdą rzecz osobliwą. A niemáß nic trudnieyßego / iáko náleść to / coby było we wßytkim iáko śię godźi doskonáłego. Ale śiłá śię tákich náyduie/ ktorzy nic ná świećie nieznáią dobrego / ieno co z ich pożytkiem. Záczym y przyiaćioły / rownie iáko bydło / tákowe pospolićie obieráią/ z ktorych śie spodźiewáią iáko nawietßego pożytku. A ták oney ßláchetney á przyrodzoney przyiáźni nie máią: ktora sámá przez śię godná tego/ áby byłá nábywána. A sámi sobie przykłádem być niechcą: áby śię tego domácáli/ iákowa to iest moc przyiáźni y iáko potężna. Bo káżdy sámego śiebie miłuie/nie dla tego/áby miał iákiey zapłáty chćieć od sámego śiebie/ zá tę miłość: ále dla tego/iż sam przez śię káżdy iest sobie miły. Czego ieśli o przyiáźni tymże sposobem rozumieć nie bedźiemy/ tedy práwego przyiaćielá nigdy nie naydźiemy. Bo Przyiaćiel ten iest: ktory iest iákoby drugi tenże. A ieśli śię to pokázuie w niemych bestiách/latáiących/ polnych/ wodnych/w swoystkich y w dźikich: naprzod/że sáme śiebie miłuią: (bo śię to záraz z káżdym żywiącym rodźi) potym / że ßukáią y stáráią śię o to/ do ktorychby śię źwierzat tegoż rodzáiu przyłączyć: á to czynią z wielką chećią/ y z nieiákim podobieństwem miłośći ludzkiey : iákoż dáleko wiecey náyduie śię to w náturze człowieczey : ktory y sámego śiebie miłuie / y drugiego tákiego ßuka/ ktoregoby duße ták z swą spoił/ áby práwie iedne ze dwu vczynił. Ale iest tákowych śiłá/ ktorzy przewrotnie á práwie niewstydliwie/ tákiego przyiaćielá mieć chcą/ iákiemi sámi być nie mogą : A czego sámi dla przyiaćioł nie czynią/ to po nich mieć chcą. Lecz przystoyna rzecz iest/ pierwey sámemu być człowiekiem dobrym: toż potym ßukáć drugiego sobie podobnego. A w tákichći ludźiách/ oná stałość przyiáźni/ o ktorey iuż dawno mowilismy/ vtwierdzoná być może: gdy spoiwßy śię vprzeymą chećią/ naprzod te żądze/ ktoremi drudzy są

vwikłáni/

vwikłáni/ z sercá swego vprząthą á práwie wykorzenią: potym się w przystoyności y w spráwiedliwości rozkocháią: y wszytko ieden zá drugiego vćierpieć będźie gotow: á nigdy ni ocz ieden drugiego żądáć nie będźie/ iedno co iest vczćiwego y słusznego: y nie tylo będą się szánowáć y miłowáć: ále też y poważáć. Bo ten wielką ozdobę z Przyiáźni zdźiera/ ktory się w niey ná wstyd nie ogląda. Przetoż bárzo zárázliwy iest błąd tych / ktorzy ták rozumieią: iákoby iuż w nádźieie Przyiáźni/ rospustnie y wszetecznie poczynáć było wolno. Przyiaźń bowiem dána iest od nátury zá pomocnicę Cnot: nie zá towárzyszkę niecnot: iż sámá iedná Cnotá/nie mogłáby do tych rzeczy przyść/ktore są nayprzednieysze/tedy złączywszy się z drugą/ áby ták w towárzystwie tym snádniey onych doszłá. Ktore towárzystwo ieśli iest miedzy ktoremi/ ábo ieśli było/ábo będźie: tákowych poczet zá naylepszy y zá nayszczęśliwszy / ku dostąpieniu naywyższego dobrá/ mieć mamy. A toć mowię iest nayosobliwsze towárzystwo/gdźie wszytko to iest/ czego ieno sobie ludźie życzą: iáko vczćiwość/dobra sławá/vspokoienie vmysłu/y wdźięczna vćiechá: ták iż gdy te rzeczy są w przyiáźni/bywa żywot szczęśliwy / á bez nich szczęśliwy być nie może. Co iż iest rzecz bárzo osobliwa y wielka/ przeto ieśli chcemy do tego przyść/ trzebá záprząc się w Cnotę: bez ktorey/ áni przyiáźni/ áni żadney rzeczy osobliwey dostąpić nie możemy. A ktorzy nie vpátruiąc ni w kim Cnoty rozumieią iákoby mieli przyiaćielá: ći wten czás doznawáią tego/że się bárzo ná tym omylili/ gdy iákie nieszczęśćie ná nie przypádnie. A ták vpátrzywszy godnego człowieká/(bo to często trzebá w pámięć wbijáć)do przyiáźni go mamy przyiąc/nie w ten czás vpátrowáć iáki iest/ gdy go iuż w poczet przyiaćioł przyimiesz. Ale iáko w wielu rzeczách niedbálstwá swego przypłacamy/ták naywięcey w obierániu przyiaćioł: bo wszytko opák w tym postępuiemy/y prożno wodę mierzemy: czego nam zákázuie dawna przypowieść. Bo vwikławszy się y z tąd y z owąd towárzystwem y pokázowániem chęći: potym iákoby w puł drogi/ obráźiwszy się czym do przyiaćielá/z trzaskiem przyiaźń rozrywamy. Gdźie tym

 więcey

więcey iest co zgánić/że w ták ważney rzeczy/w wielkim niedbáłstwie wytknieni bywamy. Sámá bowiem iedná tylo iest rzecz táka ná świecie/ Przyiaźń/ o ktorey wszytcy iednemy vsty to twierdzą/iż iest pożyteczna. O Cnocie śiłá ich ták ládáiáko rozumie: że tylo śię ią ludźie popisuią/ á że wszytkiego nic. Máietność też wiele ich zá nic máią/ ktorzy ná máłe przestáiąc skromny sobie żywot vlubili. Vrzędy záś/ ktorych drudzy áż náżbyt prágną/ v wielu ták są w máłey cenie: że ie zá naymárnieysze y zá naypodleysze rzecz poczytáią. Tákże y inne rzeczy/ ktore v drugich są w podźiwieniu/bárzo ich wiele iest/co zá nic máią. Ale z strony przyiáźni/wszytcy áż do iednego ná to śię zgadzáią: y ći co w Rzeczyp.rządzą: y ći co śię vmieiętnośćią y náukámi paráią: y ći co prywatny żywot wiodą w pokoiu: á náwet y ći / ktorzy śię całkiem ná roskosz vdáli: iż bez niey żywot zá nic / ieśli tyle záchcą żyć po ludzku. Bo Przyiaźń rozlewa śię po wszytkich stániech: y żadnemu wieku nie da bez śiebie vpłynąć. A choćby śię kto y ták dźiki á dźiwney nátury náydował: żeby śię ludźi chronił: o iákim powiádáią/iż był w Athenách nieiáki Timon: tedy przedśię y tenby wytrwáć nie mogł/żeby kogo do śiebie przyiąć nie miał: przed kimby swoy iad wyrzygnał. A toby śię w ten czás naywięcey pokazáło/ gdyby śię to przydáło/żeby kogo Bog z pośrzodku ludźi porwawszy/zániosł gdźie ná pustynią/y támby dodawał wszeláktch dostátkow/ nácoby ieno człowiek pomyślił/ á człowiekáby nigdy widźieć nie dał: ktożby ták zátwárdzonego był sercá/ ktoryby tám mogł wytrwáć/ y komuby dla sámych pustek nie omierzły te wszytkie roskoszy. Prawdá tedy ono/co zwykł mawiáć on Architás Tárentski (iáko mniemam) com słyszał od stárych ludźi: iż gdyby kto wstąpił do niebá/ á oglądałby iák trzebá wszytek świát/ iáko śię w sobie ma / y ozdobę gwiazd/tedy nie posłoby mu to w smák/ ieśliby o ták vćieszných rzeczách ktore widźiał nie miał przed kim powiedźieć. Tákći przyrodzenie nienayrzy pustek: y záwsze iákoby śię o iáką podporę podpiera : co w naymilszym przyiaćielu iest tym naywdźięcznieysza rzeczą. Ale choć ták wielą znákow przyrodzenie

dáie znáć/co pokim chce mieć/y czego prágnie: my przedśie rowonie iáko głuszy/ nie słuchamy tego/ do czego nas wiedźie. Bo rozmáicie ludźie przyiáźni vżywáią: y wiele przyczyn do tego dáią/ że o drugim człowiek dźiwnie rozumieć/ á podczás y obráźić śie muśi: ktore iednák mimo śie pușczáć/y one záćieráć mądremu przystoi. Zá to sámo tylo śie bráć trzebá / áby y pożytek był w Przyiáźni/y wiárá w cále zostáłá. Bo częstokroć potrzebá y vpominác y gromić przyiacioły. Co wdźięcznie przyimowáć trzebá / gdy to z miłości pochodźi. Ale iákoś ono prawdá/ co moy towárzysz Terentius w swey Komediey powiedźiał:

Ludźie gdy im dogadzasz / w tym śie wiec kocháią:
Lecz skoro prawdę rzeczesz/ o to śię gniewáią.

Jákoż ták iest/ że śie ludźie o prawdę gniewáć zwykli / zkąd záś pochodźi nienawiść/ ktora iest iáko trućizna przyiáźni. Ale pobłażánie iesżcze dáleko gorsze / iż iákoby przez spáry pátrząc ná wystepki przyiaćielskie/wszytkiego mu pozwala w brod. A bárzo ten sobie nie praw/ ktory prawdźie mieysca dáć niechce / á zá pobłażániem zá złą śie rzeczą vnośi. Trzebá tedy tu ná to mieć pilne baczenie. Naprzod / áby vpominánie nie było surowe: á potym: żeby strofuiąc przyiaćielá / onego vszczypliwemi słowy nie zelżyć. A co śie tycze powolnośći/w tey niech bedźie vkłádność: ále pochlebstwo/ktore do złego vkázuie drogę/niech bedźie precz odrzucone / ktore nie tylo przyiaćielowi nie przystoi: ále żadnemu ktory śie tylo wolnym człowiekiem być mieni. Bo ináczey z Tyránnem/á ináczey z przyiaćielem żyć trzebá. O tym záś człowieku/ ktory zátkał sobie vszy / y nie dáie sobie perswádowáć/ gdy mu przyiaćiel prawdę mowi/ nielza dobrze tuszyć. Bo osobliwie mowi Káto: iż dáleko lepiey czynią niektorym tedzy nieprzyiaćiele/ niżli mili przyiaćiele: bo nieprzyiaćiele często prawdę w brod mawiáią/ á ći nigdy. To záś bárzo nie krzeczy: że ći ktorzy wiec bywáią z czego vpominani/o to śie nie frásuią/ o coby śie frásowáć mieli: á záś to ich boli/ coby namniey boleć nie miáło. Bo gdy co zbroią/o to śie nie kłopocą/ á gdy ich strofuie/ to im nie miło. Co miáłoby być przećiwnym obyczáiem:

 Dla

Dla wystepku mieliby sie smućić/ á strofowánie mieliby wdźię-
cźnie á zrádośćią przyimowáć. Jáko tedy vpominác y vpomi-
nánie od przyiaćielá miewáć/ iest to rzecz własna práwey przy-
iáźni: ktore vpominánie y cźynić trzebá powoli nie przykro: y
przyimowáć z chećią nie mrucząc: ták też trzebá rozumieć/ iż nie
mász wietszey zárázy żadney w przyiáźni/ iáko pochlebstwo / po-
błażánie/ potákiwánie. Bo chociaż z wielu miar tá wádá szko-
dliwa iest w ludźiách niestátecźnych y omylnych/ ktorzy wszytko
kwoli komu mowić zwykli/ nie kwoli prawdźie/ iednákże iáko w
káżdey rzecźy obłudá iest zła (bo záciera prawdę y fałszuie) ták
naywiecey wielkim nieprzyiaćielem iest przyiáźni. Z gruntu bo-
wiem wywraca prawdę: bez ktorey zacność przyiáźni stać nie
może. Bo ponieważ moc przyiáźni ná tym należy/ áby z wielu v-
mysłow/ stał sie iákoby ieden: á iákoż to być może/ y ieśli w ie-
dnym cźłowieku niebędźie vmysł ieden y iednáki záwżdy / ále co
raz to ináksży/ odmienny y rozmáity ? Bo coż może być ták prze-
wrotnego y niestátecźnego/ iáko vmysł tego / ktory nie tylo do
chcenia drugiego/ále náwet do postáwy y do namnieyszego mru-
gnienia/ wnet sie przykształtuie. Jáko mowi tenże Terentius.
Powiáda kto że to nie było: ia też mowię iż nie było. Twierdźi
kto że ták/ ia też twierdzę iż ták iest. Náostátek tákem v śiebie
postánowił Wszytko pochlebowáć ꝛc. Ale on mowi to w osobie
Gnathoná. Co przypisáć iákiemu przyiaćielowi/ byłoby wielkie
głupstwo. Alec śiłá tákich ktorzy bárzo poszli ná tego Gnatoná/
ktorych pochlebstwo iest bárzo mierźione/ iáko tych ktorzy y miey-
scem y máietnośćią y sławą innych celuią/ gdy do tey prożnośći
przystepuie ich poważna osobá. Lecz rozeznáć przyiaćielá obłu-
dnego od práwego / przyłożywszy pilnośći / ták snádnie może
iáko y káżda rzecz vfárbowána y zmyślona od szcżerey y prawdźi-
wey. Gromádá owá/ choć bywa z ludźi bárzo nieucżonych / á
przedśię wnet wie pozna z mowy káżdego / ktory iest pochleb-
cá y lekki cźłowiek chwieiący sie iák trzćiná: á ktory záś státecz-
ny y poważny. Jákoż owo niedawno Pápirius Radcá łágo-
dnemi słowy chćiał sie wkráść w sercá ludzkie ná Seymiku/ gdy
podawał

podawał Constitucią o Woyskich Pospolstwá/ áby byli ciż odnawiáni? Jam wnet odrádźił áby to nie było. Ale niechcę nic mowić o sobie. Wolę powiedźieć o Scypionie. Miły Boże/ iákaż w nim ono byłá powagá? iáka okazáłość gdy o czym rzecz swą prowádźił? że snádnie káżdy wnet poznáć mogł/ iż był Hetmánem ludu Rzymskiego/ nie towárzyszem. Ale y sámiśćie byli przy tym/ y maćie one Orátią iego. A tákći oná Constitucia gdy więcey było głosow Pospolstwá przećiwko niey/ iest odrzucona. A iż rzekę też o sobie: dobrze to pomnićie / iáko oná Constitutia o dobrách duchownych Liciniusá Krássá/ ktorą chćiał wprowádźić zá Vrzędu Quintá Máximá Brátá Scipionowego y Luciusá Máncińá/ bárzo byłá według myśli Pospolstwá. Bo chćiał to mieć/ áby przełożeństwá Duchowne były przy száfowániu ludu. A ten był naypierwey to vstáwił/ począwszy śię báwić prawem/ áby śię Pospolstwá dokłádano. Lecz iego one ták pochlebną Orátią Bogow nieśmiertelnych świątość/ zá obroną moią snádnie przemogłá. A to było w ten czás/ gdym ia był Woytem/ pięćią lat przedtym/ niżem został Rádcą: y ták oná sprawá sámą słusznośćią rzeczy więcey / niżli powagą iáką iest obroniona. Co ieśli w Komediey y w zgromádzeniu/ gdźie wielki plác rzeczy zmyślone y pod pokrywką będące/ máią: przedśię prawdá śiłá wáży/ gdy bywa odkryta y obiáśniona: á coż w przyiáźni/ ktora wszytká ná prawdźie záwisłá? Gdźie (iáko mowią) ieśli otwártego sercá przyiaćielskie° nie obaczysz á swego też nie vkażesz: tedy nic pewnego / nic doświadczonego mieć nie będźiesz: á náwet y chętliwym być komu / y chęć znáć od kogo/ nie będźiesz mogł / gdy nie będźiesz wiedźiał/ iáko szczerze w tym z tobą postępuią. Choćiażći to przypochlebienie iest nikczemne: iednák szkodźić nie może żadnemu/ ieno temu / ktory to rad widźi. A ták zátym pochodźi: że ten naywięcey vszu swych náchyla pochlebcom/ ktory sam sobie pobłaza/ y sam śię w sobie kocha. Zgolá Cnotá sámá sobie iest wielkim przyiaćielem: bo naylepiey śiebie zna/ niż kto inszy: y wie iákiey godná miłośći. A mowię tu nie o sámey Cnoćie/ ále o mniemániu o niey. Bo śiłá

ieſt tákich/ ktorzy nie ták dálece życzą tego ſobie / áby ſámą cnotą byli obdárzeni/ iáko tego/ áby ſię tylo zdáli być cnotliwemi. A ći ſię kocháią w pochlebſtwie:y gdy kto według myśli ich zmyślone rzeczy o nich powiáda/ to rozumieią zá pewne wyświádczenie ſwey ſtawy. Nie máß tedy tu żadney przyiáźni / gdy ieden prawdy ſłucháć niechce/ á drugi gotow kłámáć. Y niebyłoby w Komediey/ ták śmießne pochlebſtwo onych / co do cudzych kuchen náglądáią/gdyby támże niebyli wykonterfetowáni chłopi chlubni. Jáko ono: A wielceż mi dźiekowáłá Tháis ? Dość było rzec wielce: ále pochlebcá nie miał ná tym dosyć: ále rzekł: Bárzo wielce dźiekowáłá. Záwżdy bowiem pochlebſtwo więcey przydáie do tey rzeczy/ ktorą radby wyſtáwił ten/ komu kwoli mowią. A ták/ choćiażći tá łágodna prożność v tych mieyſce ma/ ktorzy ſámiż one do śiebie wabią: iednákże y ſtátecznieyßych ludźi vpomnieć niewádźi: áby mieli ná to pilne oko/ áby ſię nie dáli vłowić chytrym pochlebſtwem. Bo iáwnie pochlebuiącego łatwie káżdy obaczy/chybá nie mowię/áżby był náder głupi. Ale chytrego á ſkrytego/ trzebá ſię pilno ſtrzec/áby ſię iáko nie wkradł:gdyż nie łatwie tákiego zrozumieć/ iáko tego/ ktory częſtokroć przećiwną ſtronę dźierżąc/ pochlebuie/y rzkomo ſpor wiodąc/ łaśi ſię do człowieká / á potym iákoby przegráną máiąc/ dáie ſię zwyćiężyć/áby ſię zdáło tym znácznieyße zwyćięſtwo tego/z ktorego ſię náßydzono. Bo coż ſprośnieyßego iáko dáć ſię oßukáć ? Do czego áby nie przyßło/tym więcey trzebá ſię mieć ná oſtrożnośći. Jáko owo w Komediey.

Dźiś ze mnie miedzy wßemi ſtárcámi głupiemi/
Náßydź ſię áż do woli słowy obfitemi.

Tá bowiem oſobá w Komediách ieſt nayglupßa nieopátrznych y wßyſtkiemu łatwie wierzących ſtárcow.

Ale niewiem iákoſmy przyßli/ mowiąc o Przyiáźni ludźi doſkonáłych/ to ieſt mądrych (o tey tu mowię mądrośći / do iákiey człowiek przyść może) do przyiáźni podłych. A przeto wroćmy ſię do oney pierwßey / y onę wżdy kiedy záwrzymy. Cnotá mowię Fánni / y ty Mutiußu / iedná przyiaźń y onę zá-

chowuie

chowuie w cále. Bo w niey iest zgodá/ przystoynosć y státeczność. Ktora gdy sie podnieśie/y vkaże swe świátlo/ y toż obaczywszy w drugim/ do niego sie gárnie/ y wzaiem bierze to/co w drugim iest/ zátym zápala sie miłość miedzy tákiemi / ábo przyiaźn. Bo oboie to od miłowánia názwano. A chetliwym być komu/nic innego iest/ tylo tego sámego vlubić/ komuś iest chetliwy/ nie szukáiąc ztąd áni dogodzenia swey potrzebie / áni pożytku: ktory iednák sam dobrowolnie pochodźi z przyiáźni / choć byś on nie bárzo trwał. Táką ia chęcią viety w młodym wieku swym/ vlubiłem był sobie one stáre ludźie/ Luciusá Páwłá/ Márká Katoná/ Káiá Gáwłá/ Publiusá Názyke/ Tiberiusá Gráchá/ świekrá nászego Scypioná. Tá też chęć naznácznieysza bywa miedzy rownemi sobie w lećiech / iáko miedzy mną á Scypionem/ Furiusem/ Rutiliusem / Spuriusem/ Mummiuszem. Tákże y my stárzy bárzo rádźi przestáiemy z młodszemi / iáko ia w wászey y Quintá Tuberoná / wiere też y w przyiáźni Rutiliusá Wirginiusá/ bárzo młodego człowieká / dźiwnie sie kocham. A iż tákowy iest żywot y przyrodzenie násze / że iedẽ wiek zá drugim idźie. Tedy áczći naylepieyby z rownemi sobie záprząc w przyiáźń / z ktoremi puśćiwszy sie z mieyscá / mogłbyś z temiż (iáko mowią) áż do sámego kresu przyść: lecz iż rzeczy ludzkie są bárzo vlomne y wątłe: záwsze trzebá nábywáć sobie tákich/ z ktoremibyś w miłośći żył. Gdyż odiąwszy miłość precz y chęć/ wszytká wdźięczność z żywotá ludzkiego bywa odiętá. Mniec w prawdźie/ chocem go pretko stradał/iest żyw Scypio / y záwżdy żyw będźie. Bom sie dźiwnie kochał w Cnoćie tego człowieká/ ktora nie zgástá: y nietylo iest przed memi oczymá/ ktorym ią záwżdy iákoby ná ręku piástował: ále też y v potomkow słynąc będźie. Żaden człowiek nie pomyśli o wielkich rzeczách/ ktory sobie nie wystáwi onego iáko obrázu iákiego. Ja záiste/ że wszytkich tych rzeczy/co mi bądź to szczęśćie/ bądź nátura dálá/ nie mam nic/ cobym do przyiáźni Scypionowey przyrownáć mogł. Zá tey powodem z nimem sie o Rzeczyp. zgadzał/z nim o rzeczách prywatnych obradzał/znimem

śię záwżdy áż do woli vćieszył. Nigdym go y namnieyszą rze-
czą nie obraźił/ com postrzec mogł: y słowám też naymnieysze-
go przykrego od niego nie słyszał. W iednym domu pospołuś-
my mieszkáli/ pospołu iadáli. A nie tylo żołnierską pospołuch-
my z sobą odpráwowáli: ále náwet ná pielgrzymowánie y ná
przeiáżdżkę ná wieś/ ieden bez drugiego nie iáchał. Coż tu rze-
kę o zábáwách z strony náuk y wiádomośći rzeczy / ná ktorych/
odiácháwszy gdźie ná osobne spokoyne mieysce/ wszytek czás/ co
go ieno stawáło/trawilismy. Ktorych rzeczy pámiątká/gdyby
pospołu z nim vstáłá/ nie mogłbym żadnym sposobem wytrwáć
w tesknicy po ták wielkim przyiaćielu: ále nie zgásły te rzeczy:
owszem śię tym więcey rozniecáią y zmacniáią / zá częstym roz-
myślániem y przypominániem. A bym też dobrze y tego nie
miał: tedyby mię przedśię sam wiek moy doyźrzáły / nie ládá-
iáko ćieszył. Bo też iuż dłużey w tey tesknicy być nie mogę. A
wszytkie rzeczy/ ktore ná máły czás trwáią/ znośne być máią/by
też były niewiem iáko wielkie. A toć iest com miał powie-
dźieć o Przyiáźni. Was vpominam / ábyśćie tákie
mieysce Cnoćie dawáli / bez ktorey Przyiaźń stać
nie może / żebyśćie / wyiawszy one / nád
Przyiaźń nic lepszego być nie ro-
zumieli.